

# W hołdzie Powstańcom Warszawskim

Dla uczczenia 36. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego odbyła się w dniu 1 sierpnia br. uroczysta wieczorna zorganizowana przez kombatantów-hutników Zakładowego Koła ZBoWiD, Dyrekcji Naczelnej Kombinatów HiL. Przybyłych na uroczystość: przewodniczącego KRZZ i v-prezesa Zarządu Wojew.

ZBoWiD w Krakowie Antoniego DAŁKOWSKIEGO i dyrektora handlowego Kombinatów HiL — mgr Franciszka WOJCIKA, oraz powstańców warszawskich i żołnierzy I Armii LWP, niosących pomoc walczącej Warszawie przywił prezesa Koła mgr inż. Wiesław UCHTO. Po interesującej prelekcji

mgr Władysława SADOWSKIEGO — uczestnicy walczyli się wspomnieniami z nierównych boju z wrogiem hitlerowskim przed 36 laty. Wzruszające były wspomnienia uczestniczki powstania Wandy LEMOCH, która zakończyła swe wojenne losy w niemieckim obozie jeńców wojennych.

**PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**

# GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 32 (1232)

8-14 VIII 1980

Cena 1 zł

## „ZŁOTA JODŁA” dla Teatrzyku ABC

Od 14 lipca do 3 sierpnia w Kielcach odbywał się VII Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. Od rana do późnych godzin wieczornych miasto wypełniał dziecięcy gwar. Były tu również trzy dziecięce zespoły artystyczne z Krakowa — „Puls”, „Kraak” i działający przy Domu Kultury i Kombinat Teatrzyk ABC...

I tu miła niespodzianka — „za wysokie walory artystyczne i wychowawcze” (jak napisano złotymi zgłoskami) nowohucki Teatrzyk uzyskał najwyższą nagrodę. Jest nią „Złota Jodła”. Cenne to trofeum dla młodego, liczącego niespełna dwa lata teatrzyku założonego i prowadzonego przez Jerzego Ridana, absolwenta Szkoły Filmowej w Łodzi. Około trzydziestoosobowa grupa dzieci obecnie ma już w swoim dorobku dwa spektakle — „Karnawał zwierząt” i „To się stanie” oraz udział w „Konradzie Wallenrodzie” A. Mickiewicza na scenie profesjonalnej. Działalność Teatrzyku oparta jest na swobodnej zabawie, w której uczestniczą również widzowie. Najważniejszą rolę odgrywa muzyka, światło, ruch. Dekoracje są bardzo skromne, symboliczne, najczęściej wykonane przez same dzieci.

Obecnie dzieci przygotowują się do kolejnej premiery „Entliczek-pentliczek”. Życzymy im sukcesów i gratulujemy laurów zdobytych w Kielcach. (R)



Kiermasz artystyczny czyli odrobina krakowskiego folkloru na kieleckiej ulicy.

### 10 BM. WYJAZD DZIECI DO KIJOWA

Komenda Hufca ZHP Nowa Huta zawiadamia, że zbiórka dzieci wyjeżdżających na obóz harcerski do Kijowa odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 7.30 w siedzibie Hufca w os. Szkolnym 22. Harcerze przychodzą umundurowani, z bagażem i obowiązującymi dokumentami.

A my życzymy dzieciom udanego, pełnego wrażeń wycieczki, który na długo pozostanie w ich pamięci!

### WCZASY LECZNICZE

Ośrodek Wczasów i Kolonii zawiadamia, że pracownicy członkowie rodzin, renciści i emeryci, którzy posiadają wnioski na leczenie uzdrowiskowe mogą korzystać z wczasów profilaktyczno-leczniczych 21-dniowych w:

DWL „Walcownik” — Krynica — 26.IX—16.X.80, 21.X.—10.XI.80, 12.XI.—12.XII.80.

DW „Energetyk” — Raba Niżna — 11.IX.—1.X.80.

W sprawach leczenia uzdrowiskowego należy zgłaszać się w Ośrodku Wczasów i Kolonii, budynek „S” klatka „B” pokój nr 15, telefon 32-15.

## opinie

Jeszcze po trzydziestu latach czuję chłód w krzyskach, kiedy przed świtem na poligonie trzeba było tępy nożem strugać ziemniaki dla całej baterii. O wiele przyjemniejsze — bo przyjemniej w ciepłe — były zajęcia kuchenne. Do naszych obowiązków należało zmywanie naczyń, posadek i kołtów, a także i ubikacji koszarowych. Ale też nigdy potem nie krzywiłem się, kiedy wypadło pozmywać naczynia w domu czy wymyć podłogę w kuchni.

Zmywanie naczyń i gotowania nauczyło mnie wojsko, ale do tych zajęć przygotowało mnie wcześniej harcerstwo i turystyczne wędrówki. Dopiero później zrozumiałem, że te wymogi były mądrze przemysłane, bo przygotowywały mnie do normalnego życia w rodzinie, w którym należy umieć dzielić się obowiązkami. Kiedy w początkach małżeńskiej kariery w domu teściowej zabrałem się za skrobienie ziemniaków, wymówiony zostałem przez całą męską stronę rodziny. Jak to, ty, mężczyzna i to z wyższym wykształceniem zabierasz się do „babkiej roboty”? Ale to było bardzo dawno temu.

Nie tak dawno przebywałem w jednej ze stołówek, w której spożywałem posiłek i już z zawodowej ciekawości zerkałem w różne strony tego pomieszczenia. Przy stolikach siedzieli w ładnych niebieskich mundurach młodzi chłopcy z OHP.



W sierpniu nie brakuje kwiatów na nowohuckich ulicach...

## Wiele spraw można załatwić bez narad i zarządzeń...

Poniedziałkowa narada sekretarzy komitetów zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych dotyczyła bieżących spraw z życia Kombinatów i była następstwem podobnych dialogów prowadzonych na wyższych szczeblach partyjnych instancji.

Codziennie życie Kombinatów najogólniej określa, obok wiodących zadań produkcyjnych, mnóstwo spraw drobnych, które można załatwić bezpośrednio od ręki — jak mówił sekretarz KF Jan Bąbaś — nie czekając na specjalne wytyczne czy zarządzenia. Takie rzeczy w zakresie naszych możliwości — to wymiana popekanych szyb w hali czy też naprawa suszarki w szatni, czy naprawa zaworu przy urządzeniach sanitarnych itd., itd. W czasie wiosennych przeglądów stanowisk pracy zanotowano około tysiąca pilnych postulatów, których realizacja nie wymaga większych nakładów w większości przypadków. Tutaj szczere chęci i nor-

malne wywiązywanie się z obowiązków służbowych są najważniejsze. Dziesiątki uciążliwych sytuacji można przecież rozwiązać od ręki, nie czekając gdy nagromadzi się ich więcej; nie czekając też na polecenia odgórne jako panaceum na dolegliwości wyraźnie umiejscowione na terenie wydziału czy zakładu.

W trakcie narady sekretarzy wiele czasu poświęcono także sprawom socjalno-bytowym załogi, a głównie jej żywieniu. Chodzi tu o systematyczne podnoszenie kultury obsługi i higieny podawanych posiłków. Była też prośba pod adresem kierownictwa wydziałów, by stołówkom i kioskom pomóc w poprawie warunków ich pracy.

Należy też — co mocno podkreślano — przyglądać się wnikliwiej sytuacji materialnej rodzin i uczynić wszystko, by ci najmniej zarabiający mieli szansę poprawy swojego standardu życia... (R)

### Mimo lata i absencji

## Hutnicy wykonują swe obowiązki

Nastał najtrudniejszy okres w pracy Kombinatów! Doskwiera załogę upał, mocno daje się we znaki — tak już jest zawsze o tej porze roku — absencja urlopowca. Zar bije nie tylko od hutniczych pieców, ale leje się i z nieba. Trudno złapać powietrze. Na przerzeczonych stanowiskach pracy potrzebny jest większy niż kiedykolwiek poprzednio wysiłek; bywa, że trzeba zastąpić nawet dwóch, trzech kolegów. Praca hutnicza nie zna upałów i trudności kadrowych, taki już jest jej charakter, że toczyć się musi utartym torem oraz równym rytmem.

W tym bardzo trudnym okresie pracy jakim jest lipiec nie zawiedli nasi hutnicy.

Wykonali plan miesięczny w 101,2 proc. wygospodarowując dodatkową wartość sprzedanych wyrobów i usług w wysokości ok. 39 milionów złotych. Zbilansujmy teraz wyniki uzyskane od początku roku. Okazywało się, że plan za 7 miesięcy br. został wykonany w 101,3 proc. Wartość dodatkowej produkcji kształtuje się w tym czasie na poziomie 282 milionów złotych. Nie jest więc źle, najważniejsze, że zła passa została w sposób trwały przetrwana.

Które wydziały pracowały w lipcu najlepiej, rytmicznie wykonując plany dobowe? Bardzo dobrze spisali się wielkopięcownicy. Wykonali plan miesięczny w 100,8 proc.,

dostarczyli stalownikom do przetopienia dodatkowo 3.342 tony surowki. Nie zawiodły załogi i Stalowni Martenowskiej i Konwertorowej: wykonały plan w 100 proc., dały 187 ton dodatkowej stali (niewiele to, ale dobry i taki rezultat, w dalszym przerobie liczy się dosłownie każda tona stali).

Dobry i wydajną pracą wyróżniły się wydziały walcownicze hut. Wykonały plan produkcji wyrobów walcowanych gotowych w 102,3 proc., dostarczyły dodatkowo 8.722 tony tych wyrobów. Nadwyżki wyniosły: blachy gorącowalcowane — 3.330 ton, taśmy gorącowalcowane — (Dalszy ciąg na str. 4)

Zawsze podziwiam, ale i zazdroścę tym młodym ludziom. Znam ich status społeczny i wiem, że wielu z nich z trudem pokonało podstawówki a teraz mają szansę zdobycia zawodu w różnych specjalnościach. Gdybym się urodził o te trzydzieści lat później nie musiałbym wycierać kątów po różnego rodzaju internatach i akademikach, walczyć o kat do spania. Mieszkałbym sobie w wygodnym domu, bo trudno te pomieszczenia nazwać koszarami, tyle rodzinnego ciepła w tych ołchowskich hotelach

## Przeciwno sobie...

Przy okazji tego pobytu za pracę bratbym niebagatelną forszę. Niektórzy, wychodząc po dwuletniej służbie, mogą zbierać sobie na „malucha”. No bo na cóż tam wydawać, jeśli za jedzenie niewiele się płaci, mundur za darmo. No a przede wszystkim nie musiałbym obierać kartofli ani myć podłóg w zakładowej stołówce, bo przecież od tego są dziewczyny. Nosiłbym okazałe włosy i nie mając ukończonych dwudziestu lat miałbym zawód w ręce i ukończoną służbę. Żyć, nie umierać!

Siedzę sobie w tej stołówce i myślę, jak tym chłopcom jest teraz dobrze, ale czy oni to doceniają? I w tej chwili

widzę, że jakaś grupa młodych ludzi zaczyna głośno narzekać na zbierające naczyń dziewczyny. Zaczyna się coraz głośniejsze, przybiega kierowniczka stołówki i zaczyna się głośna dyskusja na temat zaniedbywania stołówki przez obsługujące dziewczyny. A to, że talerze nie pozbierane na czas, że posiłki niesmaczne i nie takie jakich oni sobie życzą, cała gama pretensji płynąca od ładnie wyglądających młodzieńców. Przypominam sobie studentkie czasy, kiedy to człowiek podkładał kawałek chleba w stołówce, aby coś przegrześć na kolację. Bo jeśli nie dorobiło się przy noszeniu węgla na stacji, to trzeba było szukać innego sposobu przetrwania.

Słuchałem tłumaczeń kierowniczkę, że przecież do wyboru jest kilka potraw, ale towarzystwo w mundurach coraz bardziej bojowe, coraz bardziej zacietrzewione. Nerwy coraz bardziej napięte. Dziewczeta ze stołówki przezornie uchodzą do kuchni. Nie ma nikogo kto wytłumaczyłby młodym ludziom, że są pewne normy, których im przekroczyć nie wolno. Wiem, że potem dziewczęta z personelu kuchennego wychodzące ze stołówki późną nocą, boją się ewentualnych wyskoków ze strony chłopców w niebieskich mundurach.

Smutno mi się zrobiło, gdy pomyślałem co się stanie, jeśli taki młody człowiek zalaży rodzinę, kiedy zaczyna się wymagania kierowane w stronę żony. Jak taki młody człowiek, już jako pracownik, będzie zachowywał się w innych zakładowych stołówkach? Bo przecież uczy się go tylko wymagać od innych. No a brudnej roboty to on się na pewno nigdy nie chwyci.

Czy warto działać przeciwno sobie? ZASTĘPCA



# Rozmowa, jaka toczy się codziennie

— Może byśmy rozpoczęli to nasze zebranie. Narzekamy na frekwencję, dziś też jest nas niewiele. Ale jak byśmy popatrzeli na listę obecności — od razu widać: urlopy i jesteście raz urlopy. Dwoch tylko na chorobowym.

Rzeczywiście w świetlicy jest 26 osób. Połowa stanu.

Młody, jak większość siedzących na sali, Jacek Kopec — I sekretarz POP zmiany A Walcowni Blach Karoseryjnych przedstawia porządek zebrania, a moje oko przykuwa taka więcej socrealistyczna plansza, na której widnieje radośnie w kolorach, niczym nie przypominający prawdziwego, przemysłowego pejzażu. Na tle zakurzonej szklanej ściany okien barwy wydają się jeszcze mocniejsze.

Kierownik zmiany A inż. MARIAN DUŻYK czyta referat na temat wyników produkcyjnych ZB. Padają liczne wskaźniki. W ZB brakuje 250 robotników grupy przemysłowej i 27 pracowników obsługi. Przekroczono koszty: np. w blasze ocynowanej ogniewo o 80% zł na tonę. W związku z karami za nieterminowe dostawy blach koszt produkcji przekroczono o 47 zł na tonę.

Gdy więc słyszę, że nie tylko wykonano założoną obniżkę kosztów własnych — 11 mln zł ale ją więcej niż podwojono — 27 mln w I półroczu, myślę sobie: coś tu nie gra. Ale to tylko na pozor. Ba wszystko układa się w logiczny ciąg rozmowy z inż. JANUSZEM LISIECKIM. Okazuje się, że to najwyższe przekroczenie, dzie-

więcejzłotowe, było wynikiem nie funkcjonujących rolek do bloku cynującego. Roleki oczywiście zareklamowano u angielskiego dostawcy, ale zanim nadeszły nowe, zużyto znacznie więcej cyny niż trzeba. Także postaje z braku cyny wpłynęło na podwyżkę kosztów. Każdorazowe zatrzymanie ocynowni ogniewej to strata półtorej tony cennego materiału. Natomiast konkretne zadania obniżki kosztów własnych istotnie wykonano z nadwyżką. Zbilansuje się to dopiero z końcem roku.

Teraz szef B-2 inż. Leon Dworak, a po nim zastępca szefa ZB Stanisław Kwartnik odpowiadają na wnioski z poprzedniego zebrania.

● Do 15 sierpnia będzie zrobiony łęben do bednarki.

● Sukcesywnie w ciągu 1,5 miesiąca powinny być zrobione kosze na wyglazarkę.

● Fundusz mistrza dla B-2 wynosił tyle a tyle, 57 tys. zł, przeznaczono dla pracowników technologicznych, 69 tys. dla utrzymania ruchu i jeszcze 18 tysięcy dla brygady Gospodarczej. Na podstawie decyzji kierownika Zakładu fundusz mistrza idzie na wykonanie konkretnych, dodatkowych zadań.

W słowa magistra Kwartnika wpada przenikliwy szept:

— To się powinno nazywać fundusz kierownika a nie mistrza.

Jest potem jeszcze mowa o wnioskach racjonalizatorskich, o pracownikach administracji a płatnych godzinowo, o fluktuacji i nadwyżkach akordowych, rosnących może nie-

znacznie ale systematycznie w miarę wykonywania zadań. Na ten temat mowa jest dłuższa, ale wszyscy słuchają z uwagą. Przecież chodzi o piase.

Z taką samą uwagą słuchają zebrani listu KC. Duża fluktuacja, jeszcze większa absencja, zbyt wolno w porównaniu do plac rosnąca wydajność pracy — te akcenty korespondują znakomicie z fragmentami wcześniej odczytanego referatu.

Na zebranie przyszedł zaproszony w imieniu POP przez I sekretarza KZ Lucjana Karpńskiego dyrektor do spraw pracowniczych Bolesław Szkutnik. Wice dyktanci wiele spraw adresują do niego. Zaczyna — i tak najczęściej bywa — Stanisław Wiśniewski. Mówi o warunkach pracy, funduszu mistrza, który jest nim tylko z nazwy. Przechodzi do spraw ogólnospołecznych. Wśród wniosków powtarza się jeden, który już słyszałem, chyba na konferencji zakładowej, by kierownictwo KF odbywało spotkania z długoletnimi członkami partii.

— Narzeka się u nas na postój — mówi FRANCISZEK GROCHOT. Nie dziwnego, skoro na dostanie głupiej srułki traci się kilka godzin. Za mało natrysków w szatniach.

Konrad Siudaj mówi o lepszych i gorszych rejonach zaopatrzenia kraju. Na swoim przykładzie, pracownika z 26-letnim stażem opowiada o trudnościach na jakie napotkał w uzyskaniu rur. Tymczasem inni, spoza huty, ale właśnie mogą dostać materiał wprost w rurowni. Jemu — w WPHO oferowano sam ziom.

Zbigniew Kucharczyk pyta na jakiej zasadzie jedni dostają mieszkania po 10 miesiącach pracy, inni — jak on, pracują 15 lat i ciągle czekają. Henryk Głębecki mówi: wszystko co dzieje się w moim kraju — nurtuje mnie. W naszym wspólnym domu nie robimy jak trzeba. Nie wszyscy uczciwie pracują i czekają na uczciwie zarobiony kawałek chleba. Zbyt wielu obrywa lepsze kąski. Dlaczego cwaniakami żyje się łatwiej?

Mistrz elektryków inż. Józef Madej wraca do watku zawodowego. Absolwent ZSZ czy nawet technikum nie jest przygotowany do usunięcia usterki w skomplikowanych urządzeniach japońskich, francuskich, austriackich. 3—5 lat trwa okres adaptacji. A potem często odchodzi. Mówi o magazynie, nie funkcjonującym poza ranną zmianą przewidziwo.

Inż. Dworak dziękuje za wykonanie lipcowego planu. Ale przypomina, że przez pierwsze dni sierpnia karoseryjna jest pod planem. Na wszystkich odcinkach. A są możliwości, by plan wykonać.

Z zainteresowaniem słuchają wszyscy dyrektora Szkutnika. Mówi o polityce plac i zatrudnienia. W sprawie plac — dyrekcja nastawia się na indywidualne przeszerogowanie dla najlepszych pracowników. Można tu korzystać z trzech kolejnych tabel. Zebranie partyjne zmiany A kończy się przed 6-tą. Trwało ponad 3 godziny. Było rozmowa jaka toczy się codziennie. Rozmowa, w której nie na wszystkie pytania można znaleźć odpowiedź.

BRONISŁAWA ROSZKO



Przy wielkich piecach gorąco! Fot. M. GLADYSEK

## U ZBOWIDOWCÓW

W dniu 1 sierpnia br. grupa słuchaczy z USA Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim po zwiedzeniu z zainteresowaniem Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HiL, spotkała się w Klubie ZBoWiD HiL z kombatantami-hutnikami, wysłuchując ich wspomnień z walk w okresie II Wojny Światowej i pogłębiając swe wiadomości historyczne, nie zawsze na Zachodzie prawidłowo przedstawiane.

Nie ma wakacji dla zbowidowców Kombinatu HiL. W miesiącu lipcu br. 52 grupy młodzieżowe z udziałem ok. 1400 uczestników zwiedziło ekspozycję muzealną i spotkało się z kombatantami HiL, którzy przypomnieli ciekawsze epizody walk w okresie okupacji hitlerowskiej.

Największą ilością spotkań z młodzieżą wykonać się mogą: mjr. rez. Jan CZESNOWSKI, kol. Stefan JAKUBEK, Tadeusz KUŚNIERZ i Alojzy MISZTA. JB

# Na wczasach w Kątach Rybackich

Nie wiem, czy kiedykolwiek ludzie mieszkający tu na stałe myśleli, że w tak krótkim czasie ich Kąty Rybackie awansują do roli osady wczasowo-wypoczynkowej.

Owszem, wieś zamocna, dom w dom piętrowe wille, woda, centralne ogrzewanie, gaz z butli. Niezłe na pierwszy rzut oka. Ale niestety...

Pierwsze na co naraza się wczasowicz, to brak dokładnej informacji, gdzie ma wysiąść — Kąty wieś czy Kąty placu. I tak na początek — z walizkami przypinającymi do ziemi marsz pobożem drogi, w piasku po kolana, do biura „Gromady”. Tu znowu godzinami wypełnia się karty, bo nikt wcześniej nie poinformował wczasowicza, że na odurzenie też ma wszystko wypełnić.

Alé to jeszcze nie — to najgorsze wczasowicz ma jeszcze przed sobą. Przede wszystkim rozczarowanie i zdziwienie, że tak wielki Kombinat — pomimo znacznego podwyższenia opłat za wczasy — serywuje swoim pracownikom prywatne kwatery III kategorii, o czym informuje natychmiast gospodyni rozpedzając stado domowego ptactwa. Z tej III kategorii automatycznie wynika, że ubikacja po drugiej stronie podwórka, tuż przy chlewie i dotrzeć do niej można najlepiej w gumniakach. Zostawiać je należy przed domem bo podwórko jest zanieczyszczone przez gęsi, kury, kaczki.

Łazienka jest owszem, nawet i wanna, tylko tyle że nie podłączona do sieci. Gospodyni z dumą ją pokazuje, dodając że na umycie zębów może dać trochę ciepłej wody —

oczywiście z dobrej woli — bo nie jest to ukalkulowane w III kategorii kwatery.

Poza tym, w jednym domu po kilka rodzin wczasowiczów, nie mówiąc, że pokoje nie są odpowiednio przystosowane do pełnienia swojej roli. Jeśli z powodu złej pogody, a taką głównie mamy w tym roku, wczasowicze muszą zostać w domu, to o wypoczynku nie ma mowy; halas większy niż w Kombinacie w tym słoconym na siłę granie wczasowiczów.

Wieś nie jest w ogóle przystosowana dla wczasowiczów — brak jakiegokolwiek zaplecza kulturalnego, nie ma chodników nie mówiąc o alejkach spacerowych. Brak baru, kina, kiosku. Wzdłuż całej wioski ani jednej ławki, na której zmęczony wczasowicz (dziecko, człowiek starszy) mógłby odpocząć. W niepogodny dzień nie ma co robić z czasem. Na plaży jeden kiosk spożywczy, serwujący nieustannie piwo, brak innych napojów chłodzących. Jedna smażalnia ryb podająca bez przerwy fadę...

Natomiast akcentem silniejszym, który wyrwał nas wczasowiczów z beznadziejnej wegetacji w Kątach Rybackich, był wspaniały eksces gospodarza domu. O mało nie poturbował jednej z wczasowiczek wymachując jej i dziecku nad głową toporem. Powód — poprosiła o trochę ciepłej wody do umycia głowy. Na szczęście pomoc wczasowiczów nadeszła w porę...

STEFAN PYTEL ZH

Ciekawy to był okres w życiu Nowej Huty, gdy panowali tu miłośnicy „dwaj Aniolowie”. (Przypominę, że przewodniczącym Rady Narodowej był ob. Aniol, a dyrektorem huty ob. Aniola.) Brac budowlana zarabiała niewiele, z aprowizacją nie było specjalnych kłopotów, natomiast poważny problem wiązał się z brakiem placówek kulturalnych, które byłyby w stanie wypełnić wolny czas. W miejscu dzisiejszej szkoły nr 83 znajdowało się małe, produkcyjne kino „Siuł”, podobnie drugie takie kino otwarto na C-1 (dzisiejsze os. Teatralne), ale była to tylko przysłowiowa kropka w morzu.

Staraliśmy się, jako gazeta wypełnić tę lukę, przez zachęcanie młodzieży do zakładania zespołów amatorskich — teatralnych, wokalnych, tanecznych. Ale w dużym stopniu ten brak w kulturze wypełnił dopiero Teatr „Nurt” pod dyktando Jana Kurczaba. Był to prawdziwie robotniczy teatr — z udziałem robotników na scenie i z robotnikami na widowni. Drugi teatr, Związku Zawodowego Prac-

# Trzydzieści lat minęło...

ników Budowlanych, nazwany „Młoda Gwardia” działał w budynku dzisiejszej poczty w os. Willowym, na I piętrze. Pamiętam, że uczestniczyłam tu kilkakrotnie w próbach „Ożenku” Gogola, bo fascynował mnie zapal tych aktorów-amatorów, którzy tak wiele dawali z siebie, aby przedstawić nam odnośny sukces i ścigali jak najwięcej ludzi.

Zamieszczaliśmy recenzje z tych robotniczych spektakli, jak również zachęcaliśmy czytelników do wystuchiwania prelekcji i ciekawych pogadarek na rozmaite tematy, prowadzonych w hotelowych „czerwonych kącikach”, które w latach pięćdziesiątych spełniały doniosłą rolę, chociaż nie można powiedzieć, żeby zakwaterowani robotnicy szturmowali drzwi do tych lo-

nieprzwykła do kultury przez duże „K” społeczność nowohutką. Drukowaliśmy m. in. „Pamiętniki” Feliksa Stammę w odcinkach i „Ostatnie słowo ma człowiek” Ryszarda Kłysia, o czym już kiedyś wspomnieliśmy. Staraliśmy się zamieszczać interesujące raporty z podróży do innych krajów, cociąc tych wyjazdów wówczas wiele nie było. W kraju — owszem. Do dziś wspominam i jestem z tego dumna, że byłam wysłannikiem „Budujemy Socjalizm” na odbywający się w roku 1952 w stolicy Złot Młodych Pracowników Pracy i Nauki oraz na V Światowy Festiwal Młodzieży, który miał miejsce w Warszawie w roku 1955. To były cudowne, niezapomniane dni i było o czym pisać po powrocie!

Czytelnicy wybacza mi zapewne, że nie umjęję tych wspomnień chronologicznie, że wyrywkowo wyciągam różnego rodzaju fakty i zdarzenia z tamtych lat. Niestety, pamiętnika na bieżąco nie miałam i bardzo tego żałuję. Szkoda!

— DANUTA RYBARCZYK

## CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

DEB Narsingh — „TEORIA GRAFÓW I JEJ ZASTOSOWANIA W TECHNICIE I INFORMATYCE”

dla studentów, inżynierów i pracowników naukowych wszystkich dyscyplin wymagających znajomości teorii grafów.

BIALASIEWICZ J., Aderek A. MAŁISZEWSKI K. — „PROGRAMOWANIE PODSTAWOWE KOMPUTEROWYCH SYSTEMÓW STEROWANIA”

dla projektantów i użytkowników komputerowych systemów sterowania procesów przemysłowych; może być także przydatna studentom wyższych uczelni technicznych.

Alan SHAW — „PROJEKTOWANIE LOGICZNE SYSTEMÓW OPERACYJNYCH”

dla projektantów systemów operacyjnych, programistów i analityków systemów oraz dla studentów kierunków informatycznych.

Jan PIENKOS, Janusz TURZYŃSKI — „UKŁADY TTL W SYSTEMACH CYFROWYCH”

dla inżynierów i techników zajmujących się zagadnieniami techniki cyfrowej, a także dla studentów wyższych szkół technicznych.

KRYSTYNA CIASTOŃ

<p><b>MONICE LYPACZEWSKIEJ</b></p> <p>wyrazy współzucia z powodu śmierci OJCA</p> <p>składają</p> <p>KIEROWNICTWO ORAZ KOLEDZY I KOLEZANKI WYDZIAŁU W-98</p>	<p><b>IRENIE I LUDWIKOWI PIECOM</b></p> <p>wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci OJCA</p> <p>składają</p> <p>KOLEZANKI I KOLEDZY Z OŚRODKA ETO ORAZ WSPÓLPRACOWNICY I KIEROWNICTWO W-28</p>
<p><b>LUCJI ZWOLIŃSKIEJ</b></p> <p>z powodu śmierci MATKI</p> <p>składają</p> <p>KIEROWNICTWO RADA WYDZIAŁOWA, ORGANIZACJA PARTYZNA, ORAZ WSPÓLPRACOWNICY W-80</p>	<p><b>KOL. PIOTROWI CZARNECKIEMU</b></p> <p>z powodu zgonu OJCA wyrazy współzucia</p> <p>składają</p> <p>KIEROWNICTWO WYDZIAŁU W-28, RADA WYDZIAŁOWA ORAZ WSPÓLPRACOWNICY</p>
<p>Koleżankom i Kolegom, Kierownictwu i Radzie Zakładowej Zakładu Materiałów Ogniotrwałych za pomoc w pogrzebie i wyrazy współzucia w związku ze śmiercią MEZA</p> <p><b>KAZIMIERZA KRYSZTIANA</b></p> <p>dziękują</p> <p>ŻONA I DZIECI</p>	<p><b>KOL. LUCJI ZWOLIŃSKIEJ</b></p> <p>najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci MATKI</p> <p>składają</p> <p>PREZYDIUM KOMISJI KOBIECEJ PRZY ZRK HiL</p>

Mój kanclerz dopowie pani resztę — zwykły mawiać wychodząc od młodej kochanki sędziwy już król Stanisław Leszczyński. A działo się to we Francji, grubo po roku 1736, kiedy abdykował, zachowując tytuł króla polskiego.

Przypadek niżej opisany ma z królewskim tyle wspólnego, że łączy go ze wszystkich kobiet najpiękniejsza, czyli noc, jak mawiał zazwyczaj poeta. Ponadto przydałby mi się kanclerz, który dopisałby wszystko, czego tej nocy nie zdążyłem dostrzec, wysłuchać, zapamiętać, zanotować.

Pod piec martenowski skusiła mnie noc efektami świetlnymi. Co tu kryć. Dla fotoreportera raj. Iskry leca, stal się leje, dym i ludzie o twarzach z brudnej sauny. Dla reportera raj mniejszy, ale też ciekawy. Trudniej oddać telewizyjność efektów, łatwiej pokazać człowieka, małą, ale najważniejszą kruszynkę wśród szarych, rozgrzanych kolosów. Pogadajmy więc pod martenem. O czym? O wszystkim.

**ROZMOWA Z ROMANEM KOSIOROWSKIM**  
II wytapiaczem,  
w Stalowni od 19 lat

Po zakończeniu zatykania otworu spustowego wyglądał jak po wyjściu z basenu. Był metr od strugi płynącej stali. Z tyłu zar od kadzi, z przodu od pieca.  
— Uff! (zdjął moką koszulę, założył nową i usiadł w kantorku)  
— To już po posiłku? — Niestety. Nie było czasu iść wcześniej a po 3.00 stolówka zamknięta.  
— Ile tam było stopni? — pytam i czuję, że sam jestem mokry choć pięć razy dalej stałem.  
— Dokładnie nie wiem, może 80. Ukrop straszny. Ale dzisiaj była pestka. Wszystko szybko poszło. Kiedyś były kłopoty z otwarciem otworu. Przez godzinę się męczyłem. Potem nie mogłem nadażyć z wycieraniem. Nawet po kąpieli, na przystanku, koledzy się śmiali — co ty, rącznika nie wzięłeś?  
— Zdrowia panu nie szkoda?  
— Jak dotychczas nie odmawiało mi postuśnienia. Jakby wiedzieli, że nie mam czasu na chorowanie. Przywykłem do trudnych warunków. Początkowo przez 10 lat dojeżdżałem do pracy. 30 km pociągami i 4 piechotą. Czy upał, czy zima. Musiało się iść. Wstawałem o 3 rano, wracałem wieczorem. Po popołudniowe w domu byłem dopiero o 1.30. Jak tamto organizm zniosł to teraz nie może mnie zasieść.

**ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ**

Życie ludzkie to błyskawica, od

ciemności do ciemności. Wymyślił to ktoś oddany metafizycznym rozmyślaniom. Wychodził do pracy nocą i nocą z niej powracał. Wymyśliło to życie, by w trudnych warunkach sprawdzić wartość człowieka. I wygrał człowiek. Przelamał trudności. Praca stawiała opór, los stawał opór, lecz człowiek okazał się silniejszy. Piękne zwycięstwo.

**Gorąca noc**

**ROZMOWA Z JÓZEFEM CIERNIAKIEM**

I wytapiaczem, pracownikiem Stalowni od 25 lat.

— Kiedy był pan ostatnio w sanatorium?  
— W ogóle nigdy nie byłem. A zdrowie już podupało. Przydałoby się wyjechać. Praca nerwowa, raz gorąco, raz zimno. Korzonki bola. Krzepy też trzeba trochę mieć. Worka 50 kg maszyna do kadzi nie wrzuci. Nie ma lekko.  
— Co pana boli najbardziej?  
— Brak dyscypliny u młodych, my starzy harujemy, a taki przyjdzie, popracuje tydzień i czort wie czy wróci jeszcze czy nie. Nie szanują pracy. Nam przecież też nie raz sakramencko ciężko, i nogi już nie te i oczy nie te, ale obowiązek jest rzeczą świętą. Nie rozumiem ich.  
— Panie — wpadł do kantorka, suwnicowy — ta stolówka ... i tu ostro sypanął mięsem. — To skądal żebyśmy takie surowe „granaty” (placki) wsuwali. Potem dowiedziałem się, że przed kilkoma dniami suwnicowy zaryzykował i zjadł „granat”. W ryzyko nie wkalkulował jednak kilkunastu wędrowek w ciągu zmiany w suwnicy na ziemię i to bynajmniej nie dla przy-

jemności. Stąd ta awersja, unasadniona jak najbardziej.

**ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ**

Imperium lekceważenia coraz rozleglejsze. Młodzi lekceważą ciężką pracę, ktoś zlekceważył robotników serwując surowe „granaty”, ktoś zapomina wysłać starszego pracownika do sanatorium. A starszych to rani. Nie odejdą już stąd, bo gdzie? Umieją obsługiwać marteny i przy martenach do emerytury dotrą. Jak stare drzewa pozostaną w miejscach, w których zapuścili korzenie. Lecz właśnie dlatego, że nie powiedzą pewnego dnia „do widzenia”, że nie ruszą w poszukiwaniu lżejszego chleba, należy im się szacunek. Tylko czy wszyscy to rozumieją?



lüksus prawdziwy — luksus związków ludzkich. („ZIEMIA, PLANTA LUDZI”)

— Odpocząłbym wreszcie, więcej czasu poświęciłbym fotografowaniu. I kolegom bym robił zdjęcia i rodzinie.

**ROZMOWA ZE STANISŁAWEM ROJEWSKIM**

II wytapiaczem i wytrawiaczem trzonów (pół wieku bez bumelki w Stalowni)

— Jakie były początki pracy?  
— Zaczęłem wcześniej. Miałem 14 lat gdy wybuchła wojna i zamiast do szkoły, poszedłem pracować. Po wyzwoleniu w mundurze ściganiem bandy w Bieszczadach. Wielu chłopców zginęło, a i na mnie nie raz czaiła się Kostucha. Później dowiedziałem się, że pod Krakowem budują hutę. Przyjechałem tu i zostałem do dziś. Dali pokój z kuchnią, od tyłki wszystkiego się dorabiałem. Gdy miałem już dwóch synów było gorzej, nie było gdzie wypoczywać po pracy. Większego mieszkania nie dostałem.  
— A jak zdrowie?  
— Kiedyś to było. I nocni nie męczący. Teraz już kiepsko. Już nie ten miech w pierśiach. Jeszcze wszystkiego nie mogę. Coraz starszy jestem. Czekam już na emeryturę. Tylko brakuje młodych, którzy zechcieliby przyjść na nasze miejsce. Oni wiedzą, że tu się nie można objąć. Majster nie pogania, ale piec pogania.  
— A co by pan robił gdyby mógł pan już przejść na emeryturę?

**ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ**

— Dlaczego ten człowiek przez całe życie nie dostał większego mieszkania? Może ręka spracowana przy piecu nie miała czasu ni ochoty na pisanie dziesiątków odwołań? Może nie chciała stukać do bram, za którymi rozstrzygały się przydziały i zamiany? Rok można zrozumieć, pięć wybaczyć, ale dwadzieścia? A przecież potrzebował po nocnej zmianie zasnąć na chwilę. Miał dzieci prawo domagać się zabawy z ojcem, miał ojciec prawo odpocząć spokojnie po pracy. Ale te dwa prawa w jednym pokoju nie mogły być przestrzegane. Uśmiechał się mówiąc, o tym, ale gdzieś w głębi duszy miał żal. Wiedział, że jest potrzebny zakładowi, a zakład choć nie raz pomagał, w tym przypadku ręki do niego nie wyciągnął. Ot i została smuga żalu.

O świcie opuściłem Stalownię. Zamknąłem album spracowanych robotniczych dłoni i zmęczonych oczu. Nie przyjdzie żaden kanclerz, by dopracować ten tekst. Może i dobrze. W tym przypadku sama praca ludzi mówi o wiele więcej niż najpiękniejsze słowa.  
**LESZEK RAFALSKI**

**ROZMOWA Z JÓZEFEM CIERNIAKIEM**

**ROZMOWA ZE ZDZISŁAWEM NIECIEM**

starszym mistrzem pieców martenowskich, 18 lat w Stalowni

— Jak pan ludzi ocenia?  
— Ludzi mam mało, ale ci którzy są, to dobrzy pracownicy. Zaledwie po dwóch obsługuję piece. Przyjdzie upał to chwycię się na nogach, tak ciężko. Dodatkowo wykonują prace porządkowe. Starzy wykruszają się, wykruszają...

**ROZMOWA Z ... SAINT EXUPERY**

Nie i nigdy nie zastąpi straconego towarzysza. Nie można stworzyć sobie starych przyjacieli. Nie ma ceny skarb tyłu wspomnień, tyłu trudnych godzin przeżytych razem, tyłu waśni, pojednań, porywów serca. Takie przyjaźnie są nie do odwołania. Sadząc gąb daremnie cieszyliśmy się nadzieją, że niebawem listowie jego użyczy nam cienia. Takie jest prawo życia. Towarzysze nasi jeden po drugim, odbierają nam swój cień. I do żaloby wtęskia się ukryty żal, że się starzejemy.  
Wielkość każdego zawodu polega może przede wszystkim na tym, że łączy ludzi: istnieje tylko jeden



Uczestnicze w posiedzeniu egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR.  
— Dłsi omawiamy sprawy produkcyjne — mówi sekretarz KZ, STANISŁAW GUZIK. — Sytuacja się pogarsza, chociaż pierwsze półrocze nawet nieźle nam przeleciało...  
— Lato jest najgorsze — dodaje JAN BARTKIEWICZ, sekretarz POP w Stalowni Konwertorowej. — Widziałem dziś wytapiaczy schodzących z nocnej zmiany. Byli potwornie zmęczeni...  
W posiedzeniu egzekutywy nie wszyscy uczestniczą. Urlopy, absencja chorobowa, praca przy piecach. Mgr inż. JERZY KNAPIK, zastępca szefa zakładu ds. produkcji zwięźle referuje zagadnienia produkcyjne. Padają cyfry, wskaźniki, tony.

**SPOTKAĆ SZCZĘŚLIWYCH STALOWNIKÓW...**

— W pierwszym półroczu osiągnęliśmy znacznie wyższą produkcję niż w analogicznym okresie roku ubiegłego — mówi szef produkcji. — Musimy sobie jednak uświadomić, że ponad 80 tys. ton stali zmuszeni byliśmy skierować na złom.  
Wynotowujemy podobne zdania. Najgorsza sytuacja panowała w Stalowni Konwertorowej. Jeśli założony dla tej stalowni wskaźnik wybraku opiewa na 2,3 proc., to był okresy w stalowni, że dochodzono do 4,2 proc. Tak duży wzrost wybraku ma swoje przyczyny. Oczywiście pewnym usprawiedliwieniem może być ciągłe powiększający się udział produkcji stali uspokojonych, produkcja nowych gatunków, ale tak naprawdę to przyczyna tkwi w czym innym.  
— Rozkłada nas pierwszy przerób w walcowni slabing — mówi inż. Knapik. — We wlewkach tworzą się jamy osadowe, a ich przyczyną są błędy w odlewaniu. Hala odlewnicza Stalowni Konwertorowej musi więc poważnie podejść do problemu.

W Stalowni Konwertorowej nad przyczynami powstawania wybraku debatuje się codziennie. Przeprowadza się dokładną analizę każdego wytopu. Otóż okazuje się, że nie wszystkie brygady pracują źle. Jest akurat tak: dwie brygady mają wyniki zadowalające, dwie „produkują” bardzo dużo wybraku. Zróżnicowanie jest ogromne. Co zatem dzieje się z dyscypliną technologiczną? Kontrola techniczna ujawnia bardzo dużą ilość usterek.  
O dyscyplinie technologicznej można jednak rozmawiać z ludźmi, którzy znają podstawy technologii wytapiania czy rozlewania stali, z ludźmi, którzy posiadli dużą wiedzę fachową. Ostatnio jednak ludzi tych ubywa w stalowniach. Jest to proces ciągły. Od

Inny problem, to w ogóle brak ludzi. Absencja chorobowa sięga w stalowni 10 proc., trwa okres urlopow, zastanawiająco wzrasta absencja nieusprawiedliwiona. W czasie dyskusji pada stwierdzenie: „Dobrze, że po czterech dniach nieobecności w pracy facet raczy znowu pokazać się w stalowni”. Oczywiście o przestrzeganiu wymogów Kodeksu Pracy nie ma co mówić. I tak czynią poważnie ludzie młodzi, często o krótkim stażu pracy. Za nich muszą pracować ci, którzy są już wypracowani, często zmęczeni, będący w wieku przedemerytalnym.  
Także zachęty pieniężne nie przynoszą spodziewanych rezultatów. Wprawdzie za przyjsięcie w dniu wolnym od pracy płaci się dobrze, ale praca w stalowniach nie należy do łatwych, więc potrzeba regeneracji sił jest nieodzowna. Często też ci, którzy pracują przez miesiąc „na okrągło”, po miesiącu udają się do lekarza i otrzymują zwolnienie lekarskie. Zatem tworzy się zamknięte koło.  
N otuje też inną wypowiedź. „Urządzenia są zmęczone i ludzie w stalowniach są zmęczeni”. I to też jest prawdą. Niektóre agregaty nadają się już tylko do wymiany, piece zaś do szybkiego remontu. Brakuje też materiałów ogniotrwałych. Tak się już dzieje, że zawsze w okresie letnim pogarsza się jakość materiałów ogniotrwałych. Mniej więc można dokonywać spustów do kadzi. Kadzie muszą być częściej remontowane. Brakuje zatem kadzi, podobnie jak i murarzy do ich murowania.  
Sytuacja powyższa ma ścisły związek z sytuacją na rynku pracy. Fachowiec murarz zarobi dziś tysiąc złotych przy budowie domu jednorodzinnego, przechodząc do przedsiębiorstwa budowlanego ma szansę wyjechać na budowę eksportową. Nie więc dziwnego, że w stalowniach brakuje także murarzy.  
Potrzebna jest więc stalownikom pomoc kadrowa i techniczna. Entuzjazm i ofiar-na praca dozoru i ludzi bezpośrednio zatrudnionych przy stalowniczych agregatach wystarczyć może tylko na pewien okres czasu. Tym bardziej, że zadania planowe są napięte i w miesiącu lipcu nastąpiła już korekta planu. Sierpień też zapowiada się nie najcieplej. A ponieważ szczęście stalowników nie zależy tylko od nich samych, więc wszelka pomoc jest przez nich mile widziana.  
**MIECZYSLAW GIŁ  
FOT. JACEK WCISŁO**

K iedy stalownicy mogą być szczęśliwi? Odpowiedź wcale nie jest trudna. W punktach przedstawiałyby się mniej więcej tak: wtedy gdy wykonują plany produkcyjne; gdy prawidłowo realizują wskaźniki techniczno-ekonomiczne oraz gdy przy piecach pracują w pełnych obsadach. O zarobkach nie piszę, gdyż sprawa to nazbyt oczywista.  
I od razu trzeba powiedzieć, że chwile szczęśliwe rzadko zdarzają się stalownikom. Bo przeanalizujemy chociażby pierwsze półrocze w Zakładzie Stalowniczym. Plan produkcyjny został przekroczony o prawie 15 tys. ton stali. Bardzo dobrze pracował piec tandem, niewiele gorzej konwertory, słabej marteny. Te mają jednak usprawiedliwienie: brakowało surowki. I co? Kłopoty „wyskoczyły” z jakością...

Sam się przekonaliśmy jak było poruszenie na wczoraj w Barikadach gdy przyjechała ekipa TKKF z Kombinatu organizować różnego rodzaju zawody rekreacyjno-sportowe. Chętnych było wielu, a dzieci szalały z radości. Chwałę zatem dobry pomysł Zarządu Fabrycznego LOK, który powołał sztab „Akcja Lato-80” i obarczył go zadaniem dotarcia na kolonie huty celem zorganizowania dzieciom zawodów sportowo-obronnych.

Za dobrym pomysłem poszło sprawne wcielenie go w życie. Nasi lokowcy na czele z wiceprezesem ZF kol. JÓZEFEM PLACHĄ sześciokrotnie odwiedzili placówki kolonijne huty, m. in. w Łapanowie, Piwnicznej, Porąbce i Wierchomli Małej. Zorganizowali tu działwie, ku ogromnej jej radości atrakcyjne zawody składające się z następujących konkurencji: strzelanie z wiatrówki, bieg z żółcią, skok w dal, rzut granatem. Nie muszę dodawać, że frekwencja była duża, tym bardziej że zawodom towarzyszył bardzo interesujący pokaz łokowskiego sprzętu strzeleckiego (broni, masek p. gazowych, lunet itp.).

W zawodach uczestniczyło ogółem 433 dzieci — wstąpiły zupełnie dobrowolnie, bez namawiania i zachęt. Do-

## Naszemu dzieciom

bra musiały być ich postawa skoro wszystkie dzieciaki w liczbie 433 zdobyły odznaki OSO. Oprócz tego otrzymały dyplomy uznania (do piątego miejsca w każdej konkurencji), a w Piwnicznej, Wierchomli i Porąbce — jak na prawdziwej olimpiadzie — były jeszcze dla zwycięzców medale, złote, srebrne i brązowe. Znalazły się także drobne upominki, a w sumie stworzyło to kolonistom bardzo dużo radości.

Na szczególne wyróżnienie w pracach związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem zawodów na koloniach zastępuje kilka osób — JERZY SKARŁA, JÓZEF PLACHA, JAN GREBSKI. Słowa uznania należą się także mgr ELŻBIECIE NOWAK z Ośrodka Wczasów i Kolonii, która dużo serca włożyła w przeprowadzenie tej pięknej i pożytecznej akcji. Podziękowania kierujemy również do zastępcy kierownika Zakładu Transportu mgr inż. WŁADYSŁAWA MICHAŁSKIEGO. Dotyczy on starań, aby wyjeżdżającym ekipom zabezpieczyć za każdym razem niezbędne środki transportu.

Dobry początek został zrobiony! Na koloniach, obozach młodzieżowych i na wczasach — ciekawiej spędza się teraz wolny czas. Wypoczywający mają już nie tylko zapewnione użytkowanie i mieszkanie, ale zadbano również o zestaw propozycji kulturalno-turystyczno-sportowych. W myśl porzekadła: nie samym chlebem człowiek żyje, postarano się o coś więcej.

Chwałę zatem te dobre zmiany, a Czytelników proszę o dalsze uwagi jak chcieliby spędzać czas na wczasach. Czy może mają jakieś dalsze ciekawe propozycje? Czekam na listy. (jd)

## Hutnicy wykonują swe obowiązki

(Dokończenie ze str. 1)  
4.199 ton, profili drobnych — 923 tony i walcówki — 200 ton.

W czołówce rytmicznie pracujących załóg uplasowali się walcownicy z Zakładu Walcownicze Zimne. Wykonali plan dostarczając dodatkowo: 888 ton blachy zimnowalcowanej czarnej, 501 ton blachy ocynkowanej, 24 tony blachy ocynkowanej ognio- i 24 tony blachy ocynkowanej elektrolitycznie.

Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych wykonała plan miesięczny w kilometrach wyprodukowanych rur. Dodatkowo dostarczyła 62 km rur. Nie wykonała jednak planu tonażowego.

Dobre rezultaty uzyskała

załoga Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni. Wykonała plan we wszystkich asortymentach wyrobów. Dodatkowo produkcja tego zakładu wyniosła: 768 ton profili zimnogiętych, 154 tony blachy prądnicowej i 77 ton blachy transformatorowej.

Za wyniki te, uzyskane w wyjątkowo trudnych warunkach i przy bardzo dużym wysiłku, przekazujemy załogę huty podziękowania i wyrazy uznania. Cieszy nas wszystkich fakt, że krakowskie hutnicy dobrze wykonują swe obowiązki!

Teraz o minusach. Nie wszystkie wydziały zdołały przeciwstawić czoła trudnościom i przeciwnościom. Nie wykonała planu miesięcznego załoga

ZK. Zabrakło jej prawie 16.000 ton koksu. Zakład Koksowniczy, jak dobrze wiadomo boryka się z wieloma trudnościami (przysparzają ich co niemiara wyeksploatowane i nieremontowane należą do baterie koksownicze). W takich warunkach dobra postawa załogi jest szczególnie ważna, ale możliwości w zapewnieniu rytmicznej pracy są niestety ograniczone.

Nie wykonała planu załoga Walcowni Wstępnych. Niedobór wynosi 6.740 ton kesów oraz 5.551 ton kesów. Nie powiodło się również załodze Walcowni Slabing: jej niedobór produkcyjny wyniósł w lipcu 23.092 tony. Komentarz może być tylko taki — jest

to bardzo niedobry objaw, pozbywamy się bowiem zapasów, co musi rzutować na pracę huty w przyszłości. Ciężkie będą nadchodzące tygodnie i miesiące br...

Pozostała w tyle załoga Aglomerowni, której zabrakło do planu 31.026 ton spieku oraz załoga Walcowni Taśm, posiadająca niedobór 4.242 tony taśmy.

Na koniec kilka wielkości bilansu pracy za 7 miesięcy br. Surówki wyprodukowałyśmy dodatkowo 20.514 ton, stali — 14.812 ton, kesów — 20.251 ton, kesów — 3.575 ton, wyrobów walcowanych gotowych 51.219 ton, blachy zimnowalcowanej czarnej — 7.677 ton, blachy ocynkowanej — 1.680 ton, rur zgrzewanych — 317 kilometrów, profili zimnogiętych — 1.845 ton, blachy prądnicowej — 724 tony i blachy transformatorowej — 661 ton.

(jd)

Wśród licznych zobowiązań podejmowanych przez załogę Kombinatu HiL u progów bieży. roku nie zabrakło deklaracji o charakterze czynu społecznego. Różne składały się na ten czyn elementy: praca na rzecz ośrodków wycieczkowych i kolonijnych huty, porządkowanie i upiększanie terenu wydziałów, dodatkowa praca przy remontach i modernizacji urządzeń. Sporą część postanowień obejmował czyn na rzecz dzielnic, w której mieszkamy.

Właśnie o efektach tego społecznego działania chciałbym szerzej napisać, nastąpił bowiem jego podsumowanie za okres półrocza.

Nasi hutnicy, serdeczni jak zawsze patroni swej dzielnicy, nie pozwalali dla niej tysiąca godzin społecznej pracy. Zadeklarowali na rzecz podopiecznych osiedli nowo-

huckich w ciągu 1980 roku 36.189 roboczogodzin pracy. Wartość tego czynu oszacowana została na ok. 905.000 złotych. Nie to jest jednak najważniejsze. Z liczby, którą powyżej przytoczyłem wynika, że na każdego pracownika Kombinatu HiL przypada średnio około godziny społecznej pracy dla dzielnicy. Ale, oprócz pracy obiecali hutnicy

wyposażali i dekorowali lokale wyborcze, wykonywali remonty szkół, przedszkoli i żłobków, przeprowadzali remonty ogródków jordanowskich i wyposażali place zabaw dla dzieci, naprawiali ogrodzenia. Szkoła Muzyczna pospieszyła hutnicy z pomocą przy urządzaniu galerii malarstwa. Szczególnie troskliwa była pomoc dla „do-

cy wnieśli załogi: Zakładu Materiałów Ogniotrwałych (opiekuje się ona osiedlem Centrum D), Zakładu Koksowniczym (patron osiedla Centrum A), Walcowni Goracej Blach, która opiekuje się osiedlem Wandy, Zakładu Walcowni Zimne Blach (patron osiedli Handlowego i Piastów) i Walcowni Taśm sprawującej opiekę nad osiedlem Tysiąclecia.

Pośród ludzi, którzy nie żalowali nigdy swego wolnego czasu na społeczną pracę i wykonywali ją z pełnym zaangażowaniem wymienię kilku. Są to: Jan Nowicki — ślusarz spawacz z ZO, Bogdan Pronobis — kierownik Wydziału K-8 Zakładu Koksowniczym, Antoni Bak — elektryk z Walcowni Taśm, Władysław Pakiet — ślusarz utrzymania ruchu, brygadzi- sta z Walcowni Slabing.

Takich jak oni jest wielu...  
JERZY DANEK



To już niestety ostatni wspólny posiłek na kolonii...

## MILIONOWY EFEKT CZYNU

również pomoc materialną wycenioną na ok. 216.000 złotych.

Słowa obietnic i deklaracji rychło przyobiekły się w kształt konkretnych i bardzo cennych dokonań. Już w okresie pierwszego półrocza czyn społeczny hutników został wykonany i przekroczony. Oto liczby. Załoga Kombinatu HiL przepracowała na rzecz dzielnicy 40.737 roboczogodzin, a wartość tego czynu szacowana jest na milion 29 tysięcy złotych. Pomoc materialna świadczona dzielnicy Nowa Huta w tym czasie wyniosła 238.800 złotych.

Długo mógłbym wymieniać wykonane prace, lista bowiem zrealizowanych postanowień jest długa i bogata. Zamiast tego powiem tylko ogólnie, jakich prac i na rzecz kogo podjęli się nasi hutnicy. Załogi zakładów i wydziałów huty pracowały przy remontach klubów osiedlowych,

mów dziecka” w osiedlach: Szkolnym, Hutniczym, Górskim oraz w os. Pleszów.

Osobny, równie piękny rozdział czynów społecznych, stanowi praca załogi Kombinatu na rzecz Klubu Sportowego „Hutnik”. Przy modernizacji i rozbudowie stadionu przepracowali hutnicy 7.168 roboczogodzin. Z pewnością nie jest to jeszcze ich ostatnie słowo, do końca roku bowiem dość daleko, myślę, że wzięli pilnych i ważnych prac — stanowią dodatkowo wykonanych. Będą one stanowić „wizytówkę” zaangażowania całej załogi huty w sprawy dzielnicy oraz dowód współodpowiedzialności za losy naszych osiedli mieszkaniowych.

Pora już najwyższa podziękować wszystkim ofiarnym patronom za ich wkład pracy i wymienić kilka najbardziej zasłużonych w czynach społecznych zakładów i wydziałów. Bardzo duży wkład pra-

## Co z tą wodą panie kierowniku?



źródle, bo przecież o to przede wszystkim chodzi.

— Niestety nie ma, a jest to dla przyszłości sprawa decydująca. W tej sprawie powinniśmy zabrać głos na łamach „Głosu” fachowcy z Wydziału Wodnego HiL, bo przecież ta sprawa leży w ich rękach.

— Dobrze, poprosimy ich także o wypowiedź w najbliższym czasie. Ale chyba ta woda nie jest aż tak zła, jeśli z tej samej, z której produkujecie wodę mineralizowaną wytwarzacie także oranżady, za którą przepadają hutnicy?

— Tak, to prawda Ale oranżada posiada tyle dodatków smakowych i jakościowych, iż one nadają jej zupełnie inne właściwości. Wiem także, że jeśli otrzymamy wodę źródłaną to mimo nawet chlorowania woda mineralizowana ulegnie absolutnej poprawie pod względem uwalorów smakowych i jakościowych.

— Co jeszcze spędza panu sen z powiek?

— Jest jeszcze jeden poważny problem, który rzeczywiście leży mi na wątrobie. Jest to zła przechowywanie gotowej już wody. Mianowicie, jeśli my wyprodukujemy wodę w temperaturze plus cztery stopnie, to w magazynie powinna się ona znajdować w temperaturze nie przekraczającej 15 stopni Celsjusza. Inaczej woda traci właściwy smak. I tak woda mineralizowana traci smak, a oranżada zaczyna się normalnie psuć. Dlatego też, żeby wodę można było przetrzymać w wydziale przez parę dni, należy ją dobrze zamagazynować w odpowiednich pomieszczeniach. Bardzo także utrudnia nam produkcję fakt, że butelki, które powracają do nas od użytkowników są często zanieczyszczone. Taki stan, zwalaszca jeśli butelka jest zabrudzona np. oliwą, zanieczyszcza pozostałe butelki przy myciu, przedłużając jego proces. Często zdarzają się kawalczki, którzy specjalnie wrzucają jakieś przedmioty do butelek.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę!

MARIAN OLEKSY

D ość często słyszy się narzekania naszych hutników, że jakość produkowanej u nas wody mineralizowanej pogorszyła się. W tej sprawie poprosiliśmy o wypowiedź Kierownika Wytwórni Wód Gazowanych Kombinatu HiL Bronisława Górskiego:

— Tak, to prawda, że produkowana przez nas woda mineralizowana nie odpowiada jakościowo pozostałym wodom, które serwuje się hutnikom. I niestety nie jest to sprawa zależna od nas. Codziennie do huty sprowadza się tysiące sztuk butelek wody mineralnej z Ciecuchowca, Mużyny, Krakowa-Matecznego itp. I ta woda jest podstawowym napojem dla hutników. Jest to woda najwyższej jakości, bo pochodząca bezpośrednio z naturalnych źródeł. Nasza wytwórnia produkuje wodę mineralizowaną celem uzupełnienia potrzeb huty. Ale produkowana jest ona z wody pochodzącej z wodociągów miejskich, a więc nie jest tym samym wodą źródłaną. Oczywiście, że ta woda składa się z kilku wód i też w części pochodzącej z różnych źródeł, ale jest ona przede wszystkim chlorowana. Stopień chlorowania zas nadaje cały smak wódzie produkowanej u nas.

— Uważam, że jest to możliwe. O tym często mówię, iż trzeba Kombinat podłączyć do ujęć głębinowych na terenie dzielnicy. Ale fachowcy z Wydziału Wodnego twierdzą, że nawet gdyby się to dokonało, to i tak zaistniałaby konieczność dodatkowego jej chlorowania.

— Ale przecież byłaby to i tak zdrowsza woda niż z obecnego ujęcia.

— Oczywiście, bo byłaby przede wszystkim wodą źródłaną. A o to przecież chodzi. Co więc stoi na przeszkodzie, żeby dokonać tego przedsięwzięcia? Wydaje mi się, że potrzebne jest zaangażowanie sporych sum pieniężnych na ten cel.

— Sądzę, że przecież nasz Kombinat stać na to, aby poprawić warunki smakowe i zdrowotne wody w trosce o zdrowie hutników.

— Oczywiście. Cieszy się bardzo, że sprawa właśnie wody produkowanej u nas znalazła się w centrum uwagi władz politycznych i gospodarczych Kombinatu. Świadczy o tym choćby ostatnia wizyta kolektywu kierowniczego Kombinatu w naszej wytwórni, jak i szczególne zainteresowanie tą sprawą samego sekretarza tow. Bąbasia. Rozpoczynająca się w niedługim czasie generalna modernizacja naszej wytwórni powinna rozwiązać także i tę sprawę.

— Tak, ale jak do tego czasu nie ma jeszcze decyzji co do ujęcia wody z właściwych

## Laureat nagrody państwowej



R zetelnie zapracowane sukcesy mają to do siebie, że ich twórcy umieją dostrzec poza sobą tych wszystkich co na sukces pracowali. Gdy pytam o ciąg pracy nad blachami elektrotechnicznymi inż. ANTONIEGO NOWAKA specjaliste ds. blach transformatorowych z pionu Głównego Technologa zaraz wymienia ludzi z AGH od profesora Gorczycy, tych z Walcowni Zgniatacz, z Walcowni Zimnej, z laboratorium badawczego, z Bochni i z Politechniki Częstochowskiej.

Proszę pamiętać także o tych wszystkich ludziach, którzy od dobrego dziesiątka lat pracowali nad sukcesami; w nauce, w hucie, w przemyśle elektrotechnicznym. Zabrakło należy się uznanie tym robot-

nikom, nadzorowi, tym, co pracowali nie licząc na sukces osobisty. Byli rozliczani z planu, a przyjmowali do roboty chimeryczną w obróbcie stal, która powodowała podwyższenie procentu braków, której technologii można się dopiero sprawdziło.

Potem wraca do odległej już przeszłości. Lata pięćdziesiąte, młody inżynier projektuje, potem pracuje jako nadmistrz oddziału walcowni. Przez jego ręce przechodzą później pierwsze partie blachy produkowanej dla przemysłu elektrotechnicznego w oparciu o rodzime „główkowanie”. Potentaci w tej dziedzinie mają zakaz sprzedaży swoich licencji do krajów socjalistycznych. W 1973 roku zakaz uchylono, kupiono licencję, powstała Bochnia. Inż. Nowak nadal bada właściwości polskiej stali krzemowej i bezkrzemowej. Od wydziału, od laboratorium od razu otwiera się szeroka perspektywa na Polskę i na kraj. Mówi się o wysokich stratach w trakcie przesyłania energii elektrycznej, w trakcie jej produkcji. Budujemy nasze giganty — elektrownie. Ich sukces zależy od tego jaką blachę dostarczymy przemysłowi elektrotechnicznemu. Jaka będzie ta blacha jak długo jej będzie. Do tej pory nasza produkcja pokrywa tylko

40 procent zapotrzebowania. Stąd dla twórców sukcesu, dla nagrodzonych państwową nagrodą to tylko pewien punkt na drodze, która prowadzi dalej.

— Istnieje setka patentów na produkcję tego rodzaju blach. Istnieją setki i tysiące możliwości uzyskania lepszego produktu, ulepszenia i zmodyfikowania technologii na jaką opiewała licencja. Będziemy to robili nadal. Wszystkie sukcesy w technice składają się z postępowania małymi krokami. Ja od 1978 roku pracowałem nad dobraniem dla naszej blachy takich warunków zgrzewania by zmniejszyć się ilość niepełnowartościowego produktu z powodu pęknięć i naderwania arkuszy. Od 1978 roku pracowałem nad technologią produkcji na dużą skalę tych blach. Nadal jednak jest wiele do zrobienia w doskonaleniu metod i uszlachetnianiu naszej produkcji.

A na tę stal dostawnie czeka kraj, zależy od niej ilość silników mocy jakie zasilają nasz przemysł, zależy także czy pozostaniemy potentatem w tym zakresie na rynku zewnętrznym.

Sylwetką inż. Nowaka kończymy prezentację laureatów nagrody państwowej za opracowanie technologii blach elektrotechnicznych. Sądźmy, że nikt z nich nie powiedział ostatniego słowa, ten sukces przyczyni się do wzmocnienia wysiłków z ich strony. (ag)

— ALEŻ NIC PODOBNEGO — GWALTOWNIE PRZERYWA MOJE ROZWAŻANIA INŻYNIER STRZELECKI.  
— POZORNIE WYGLĄDA TO TAK, ALE PRZECIEŻ REMONT REMONTOWI NIERÓWNY. KAŻDY JEST INNY, CIEKAWY, WYMAGA INNEJ DIAGNOSTYKI.  
— KIEDYS BYŁ TAKI, NAWET NIEPIŚSANY ZWYCZAJ, ŻE PRZY REMONCIE BRAŁ CZYNNY UDZIAŁ WYTAPIACZ, MISTRZ... URZĄDZENIE TRZEBA PRZECIEŻ DOKŁADNIE ZNAĆ. WARTO TEŻ UCZESTNICZYĆ W PROCESIE REGENERACJI, BY CZUĆ PIEC CZY AGREGAT W TRAKCIE EKSPLOATACJI.

Nasi remontowcy mają oczywiście niemałe doświadczenie. Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe w ogóle wypracowało własne metody remontowe przez dziesiątki lat istnienia i wędrowek po całym kraju od huty do huty. Sporo zaudziękamy w tym względzie także krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Z uczelnia tą łączą nas bliskie więzy od bardzo dawna.

— Właśnie mgr inż. ZBIGNIEWA STRZELECKIEGO, zastępcę kierownika krakowskiego zakładu HPR ds. technicznych poznałam podczas roboczej narady na terenie uczelni. Wówczas HPR w ramach dwustronnej współpracy budował laboratorium dla Wydziału Mechaniki i Wibroakustyki. Pamiętam ten moment dokładnie, była to już kończąca faza budowy dwóch komór — bezechowej i pogłosowej. Gdy po słownych u-tareczkach i uzgodnieniach znaleźliśmy się w kabinie wielkiej ciszy czyli komorze bezechowej, gdy pozamykano wszystkie wejścia łączące nas z normalnym otoczeniem, wówczas po kilku sekundach uwagi usłyszałam bicie własnego serca. Duże wrażenia i bardzo dziwne samopoczucie.

— Ach tak. Byłem wtedy często przy budowie laboratorium do badań drgań i szumów. A na naradzie, jak sobie przypominam — mówi inż. Strzelecki — pracownicy uczelni wykłócili się z projektantami, którzy w pobliżu komory bezechowej usytuowali pom-pownie i zakłócała ona pracę komory. Wów-

# Monotonia wykluczona...

czas jeden z naszych ludzi — TADEUSZ RUTKOWSKI wraz z dr JANEM ADAMCZYKIEM, opracowali odpowiedni projekt racjonalizatorski. Zrealizowaliśmy i wszystko w porządku.

Niemalże jak w seansie telepatycznym, gdy tak wspominamy czasy budowy laboratorium, do inż. Strzeleckiego, zastępującego podczas urlopu generalnego szefa, zgłasza się uczelnia.

AGH — jak wynika z rozmowy — tym razem prosí o autobus na przewiezienie studentów, bo kontakty wraz z budową laboratorium się skończyły.

— Obecnie — tłumaczy inż. Strzelecki — budujemy im pawilon technologiczny. Wiele im zresztą zawdzięczamy. Jak sięgam pamięcią, gdy byłem jeszcze na Śląsku, naukowcy przyjeżdżali do nas, konsultowaliśmy na miejscu każdy, trudniejszy remont.

Były to lata pięćdziesiąte, kiedy inż. Strzelecki, wówczas młody absolwent AGH, Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych, poznał hutnictwo od podszewki. Podobnie jak i inni remontowcy, ma w swoim życiorysie długie lata wędrowki. Zaczynał w Częstochowie, w Hucie im. Bieruta, jako kierownik zmiany. Chyba polubił tę ciągłość zmian, remontowe wojaże. Do dzisiaj nie znoś monotoni ani wysiadania za biurkiem. Gdy tylko ma chwilę wolnego czasu po pracy, pędzi w świat, najchętniej w góry, i najchętniej, jak sobie przypominam, z małżonką (wielce sympatyczną — dodam). Ciężka praca wymaga przecież rekompensaty. Taką wspaniałą rekompensatą dla niego — człowieka techniki — jest właśnie turystyka indywidualna. Obcowanie z przyrodą... cisza, duża to przyjemność.

— Cisza. No, właśnie.

— Czy pani wie, gdzie jest najciszej w Tatrach?

— Nie? Nad Stawem Smreczyńskim. Od Hali Ornak w lewo, idzie się około godziny. Usytuowanie tu gór... i wiele innych czynni-

ków stwarza, że „hataś” osiąga tu zaledwie 30 decybeli.

— Kształt otoczenia ma tak wielkie znaczenie?

— O tak. Właśnie w komorze pogłosowej AGH bada się własności materiałów izolacyjnych i ich kształty, i jaki to wszystko razem ma wpływ na rozproszenie i tłumienie całego widma częstotliwości akustycznych. Tak fachowo się to nazywa. Swego czasu bliżej nad tym się zastanawiałem w specjalistycznym tygodniku.

— Pisał pan?

Nieco zdumiał mnie ten fakt dlatego, że inż. Strzelecki z natury nie lubi udzielać wywiadów, rozgłosu, reklamy. Sporo trudu sobie zadawał, by doszło do tej rozmowy. Ciągłe były marteny, Katowice, pilne i bardzo pilne sprawy, i wyjazdy.

— To były trudne dni. Jeszcze ten nieszczęśliwy wypadek na Martenowskiej... Nie chciałbym od tego wracać, ogromnie to przykre. Zawód remontowca — wiadomo — jest i ciekawy, i niebezpieczny także. Ale uciążliwy, ogromnie uciążliwy. Gdy ktoś w Hapercze popracuje kilka lat, to pozostaje do końca.

Coś w tym jest, chociaż wielu myśli inaczej. Przedsiębiorstwo, podobnie jak inż., boryka się z fluktuacją kadr. Inżynier Strzelecki należy do tych najbardziej wytrwałych. Przepracował 28 lat, cały czas w HPR-erze. Hutnicza atmosfera, jakbyśmy tak ogólnie sformulowali, udzieliła się chyba i pozostałym domownikom. Córka kończy właśnie studia na tej samej uczelni i na tym samym wydziale, co ojciec. Natomiast jako specjalizację wybrała walkę z balasem... brązowa sztafeta pokoleń. Czy przyjdzie do Kombinat, nie wiadomo. Inż. Strzelecki wyznaje zasadę, że nie należy nikomu niczego narzucać.

Na komentarze nie mamy już czasu, bo za kilka dni rozpoczyna się remont wielkiego pieca. Znowu nowa sprawa, monotonia więc w tym zawodzie wykluczona.

HENRYKA ROSIEK



FOT. CZESŁAW KOLENDO

## Pod adresem Wydziału Gospodarki Komunalnej

# Przydałaby się większa troska o cmentarz w Grębałowie

ZNAMIENNA RZECZ, że stan cmentarza pozwala na natychmiastowe wyciągnięcie wniosków, czy miasto ma dobrego gospodarza, czy jest akurat odwrotnie. Tym razem nie będę sprawy generalizować, ani brać pod lupę naszych gospodarzy, chcę natomiast zwrócić uwagę na pewne zaniedbania, właśnie dotyczące cmentarza w Grębałowie.

Jest faktem, że rozrasta nam się ten cmentarz niesłychanie, ale to przecież normalna kolej rzeczy. Wraz z poszerzaniem terenu, trzeba jednak myśleć o jego estetyce i wygodzie dla odwiedzających groby swoich bliskich. Tymczasem zaledwie połowa cmentarza, a może i mniej, jest wyasfaltowana, między grobami biega chodniki z płyt, rosą drzewa. Im dalej od bramy głównej, tym gorzej dotrzeć do grobów, a w porze deszczowej jest to zupełnie niemożliwe, chyba że w wysokich gumowych butach.

Zbyt często psują się studzienki, brak jest wody, a naprawa trwa tak długo, że ludzie muszą tę wodę dźwigać z bardzo odległych miejsc.

DO SEKTORÓW CMENTARZA, w których chowano zmarłych od lat siedemdziesiątych, lepiej jest dojść od strony petli tramwajowej Na Wzgórzach Krzesławickich. Z tej strony jednak teren cmentarza ogrodzono wysoką siatką, w której nie przewidziano zwykłej furtki. A miejsce na to jest idealne, ponieważ jedna rama żelazna w ogrodzeniu posiada właśnie wymiary furtki, z tym jednak, że bez za-

wiasów. Nic też dziwnego, że ludzie wyrwali w tym miejscu siatkę i przechodzą „na dziko”. Nie nazwałabym ich absolutnie chuliganami, natomiast ci, którzy siatkę wykonywali zasłużyli na miano bezmyślnych.

Nie rozumiem, dlaczego wszystko u nas musi urastać do miary wielkiego problemu. Czy któreś z przedsiębiorstw nie może otrzymać polecenia, aby wysłać na miejsce jednego, maksimum dwóch fachowców, dla wstawienia normalnej furtki na zawiasach? Przecież żaden cmentarz, wylączając małe cmentarzyki wiejskie, nie ma jednego wejścia, lecz przynajmniej dwa, dla wygody osób, które tu każdego dnia przychodzi. Droga od przedostatniego przystanku tramwajowego linii „22” i „5”, prowadząca do głównej bramy cmentarza jest naprawdę bardzo długa i trudno wymagać, by osoby starsze udawały się na cmentarz właśnie tą trasą.

A swoją drogą, mogło by już MPK pomyśleć o uruchomieniu autobusu, np. od placu Centralnego do głównej bramy cmentarza w Grębałowie. Czekamy na to już wiele lat.

Niezależnie od tego jeszcze raz prosimy Wydział Gospodarki Komunalnej o wykonanie chodników w pozostałych sektorach cmentarza oraz spowodowanie większej dbałości o studzienki, które powinny być zawsze czynne! (dr)

## Kwiaty w naszym ogródku

Serduszką okazała — *Dicentra spectabilis* — ta niegdyś bardzo popularna, obecnie zapomniana, roślina, powinna wzbudzić zainteresowanie przy trwającej ciągle modzie „retro”. Serduszką należy do rzędu bylin — w sprzyjających warunkach wyrasta do wysokości 80 cm i rozrasta się w szerokie kępy. Kwitnie na różowo a zawieszono ją na wygiętych pedach kwiaty, mają kształt spleśzczonek serduszek. Bardzo dekoracyjna są również liście wyróżniające się niebiesko-zieloną barwą. Jedynym mankamentem rośliny jest zanikanie po przekwitnięciu części nadziemnej, i wilgotnej gleby oraz półcienistego miejsca. Rozmnaża się przez podział. Sadzi się ją po raz pierwszy w sierpniu w postaci cebulki i w następnych roku regeneruje się. Serduszką do wzrostu wymaga żyznej i wilgotnej gleby oraz umiarko-

wanego nasłonecznienia. Rozmnaża się ją w sierpniu przez podział. Sadzi się w 50 cm odstępach.

Cebulica — *Scilla spp.* — Jest to niska roślina należąca do bylin cebulkowych. Jej jasnobłękitne kwiaty są niewielkie i kształtem przypominają dzwonki. Z występujących odmian, na szczególnie polecenie zasługuje cebulica syberyjska (*Scilla sibirica*) oraz cebulica dwulistna (*Scilla bifolia*). Cebulice mogą stanowić bardzo efektowną ozdobę wiosennych rabatek. Cebulica do wzrostu potrzebuje żyznej i wilgotnej gleby oraz półcienistego miejsca. Rozmnaża się przez podział. Sadzi się ją po raz pierwszy w sierpniu w postaci cebulki i w następnych roku regeneruje się.

## Pomniki Nowej Huty

# Żołnierze AK zgrupowania „Żelbet”

Na początku historyczna informacja zaczerpnięta z przewodnika Juliana Zinkowca — „Podkrakowskie wycieczki” (Kraków, 1977): „W dniu 4.V.1944 r. odbyła się w Łęgu potyczka między szóstoma partyzantami Armii Krajowej z oddziału „Żelbet I”, którzy magazynowali broń w domu Józefa Bobra („Karpia”) przy ul. Szafrankowej 34 i czterema skoczkami z Anglii, a przeważającymi siłami Niemców. Oddział partyzantów został rozbity, sześć z nich zginęło, a zabudowania Bobra zniszczone. Teren potyczki po II wojnie światowej został zajęty przez wielką elektrociepłownię.”

Miejsce potyczki upamiętniono pomnikiem, który stał na terenie Krakowskich Zakładów Betonowych i Żelbetowych przy ul. Centralnej 53. Przy reorganizacji i porządkowaniu terenu „Prelabetu” — Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonowego, postanowiono pamiątkowy głaz przenieść naprzeciw gmachu dyrekcji, udostępniając go ogółowi i nadać mu nową, szlachetniejszą formę, odpowiadającą randze symbolu. Projekt taki opracował w 1977 r. absolwent Politechniki Krakowskiej — mgr inż. arch. Jerzy Stachurski (ur. 24.VIII.1950 r. w Beligródzie), a odsłonięto go w Dniu Wojska Polskiego — 10 października 1979 r. Na czarnej marmurowej platformie z lewej strony projektant usytuował krąg szpiczasty, a z prawej cztery jasne klockowe ustawione były szkieletowe, z których druga od góry na powierzchni całego kwadratowego lica ma brązowa tablicę ze znakiem zakotwiczonego P — Polski Walczacej, z napisem: Żołnierze Armii Krajowej zgrupowania „Żelbet”. Kraków poległ 4 maja 1944 w walce z oddziałem żandarmerii niemieckiej. Skoczek spadochronowy ppor. „Góls” Bronisław Kamiński, skoczek spadochronowy ppor. „Jelito” Józef Watróbski, sier. „Chryścian” Leszek Korol, sier. „Tugrys” Zygmunt Szczytyk, sier. „Wali-góra” Henryk Walczak. Brązowa tablica uzupełnia tragiczną listę o nazwiska osób cywilnych, poległych również podczas tej akcji — „Anna Stachowicz, lat 20, Eleonora Tynor lat 75, Kazimierz Tynor, lat 13”. Po roku tej tragicznej daty tego bohaterstwa wydarzenia umiły wojenne dzieła, a dziś obok pomnika jest plac gier młodzieży, za pomnikiem wyrosły jednopiętrowe bloki ul. Kamionki, Meluzki treninik bez kociatka! Tylko w tle pomnika wierzba po swojemu płacze opadającymi gałązkami.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Lato dłużyło się coraz bardziej, ciągle deszcze i deszcze. Dwaj rówieśnicy, koledzy od przedszkola, aktualnie po maturze i owocnych egzaminach wstępujących na uczelnie, nudzili się piekielnie. Zamiast wyskoczyć gdzieś nad wodę trzeba było siedzieć w domu. Już wszystkie filmy zaliczyli jakiegoś pojawili się na ekranach krakowskich kin, ale ciągle było nudno. Czuli się już naprawdę dojrzałymi i usamodzielnionymi, choćby tym pustym mieszkaniem, które im rodzice zostawili wybierając się na zagraniczne wojaże.

Aż pewnego dnia młodym ludziom przyszło do głowy wcale nie całkiem odkrywcze pomysły do głowy. Byli przecież dojrzałymi mężczyznami i powinni się przecież przynajmniej raz w tygodniu poważnie zabawić w jakimś nocnym lokalu. Pomysł wydawał się im rzeczywiście odkrywczy, ale żaden z nich dotąd, choć rodowici nowohucianie nigdy nie zaglądali do nocnych lokali. Trochę nawet było im wstyd przed sobą, że tacy dojrzałi, tacy wykształceni i nigdy nie podciągnęli się intelektualnie w żadnym z krakowskich lokali.

Jak postanowili tak też zrobili. Nie zabrali żadnej ze swoich znajomych koleżanek, bo przecież takich gasek nie chcieli wciągać w meskie przygody, o w cichości ducha o takich przecież zamierzali. Wzięwszy po tysiącu do kieszeni zjawili się przed północą w „Warszawiance”. Ażby nie wyglądać zbyt dziecinnie, strzelili jeszcze po parę kieliszków w domu i już z większą pewnością zasięśli w nocnym lokalu. W niedługim czasie kelner zaserwował dodatkową serię wódki i już wszystko zaczęło się im przedstawiać jak w bajce. Orkiestra, wystrojony, przyciemnione światła, wstępy nagich ścielecek, wszystko to bardzo ich oszołomiło. Nawet nie spostrzegli się kiedy do-

ich stolika przysiadły dwie czarujące dziewczyny, dość szybko zagadnęły do nich i nie upłynęła godzina, kiedy bawili się jak prawdziwi dżentelmeni z pałanami z dobrego domu, szybko przechodząc na per ty. Jeszcze nigdy nie czuli się tak wspaniale. Dziewczyny były urocze, zagadywały nawet w angielskim języku, przyznały się nawet, że także są stu-

# CENA SAMODZIELNOŚCI

dentkami i przyszły oblać jakiś egzamin i coż mogło być lepsze. One już studentki, oni także po egzaminach wstępnych. W pewnym momencie jednak szaleństwo musiało się urwać, bo czas imprezy w nocnym lokalu się kończył.

— Gdyby mieć jakieś lokum w którym moglibyśmy jeszcze kieliszkami utrwalić naszą przyjaźń — zagadnęła Jola w pewnym momencie. Chłopcy długo medytowali gdzie by tu, ale gdzie? I w pewnym momencie spłynęło na nich ośnienie,

przecież jest wolna chata, bo rodzice za granicą. Wzięli taksówkę i przyjechali do Nowej Huty. Dość głośno wtoczyli się do mieszkania, ale coż może ktoś mieć za pretensję przecież swoją dojrzałość trzeba uzasadnić nawet wśród sąsiadów.

Przy którymś kolejnym kieliszku naszym panom zaczęło się mocno kręcić w głowach. A potem zapadli w moony sen.

Kiedy się obudzili słońce było już bardzo wysoko na niebie. Choć głowy ciążyły czuli się świetnie. Ale pań już nie było. Widocznie musiały wcześniej wyjść nie chcąc ich budzić. Czy jednak zostały jakąś kartkę, jakiś adres? Niestety nie. Żadnego śladu. No to trudno się mówi. Co znaczy kultura co znaczy subtelność i delikatność.

Wszystko może i poszłoby w zapomnienie, gdyby nie matka, która po przyjeździe z zagranicznej podróży uparła się włożyć na jakieś przyjęcie złotą bransoletę. Kiedy otworzyła rodzinny skarboniec — ten okazał się pustym. Przeszukano całe mieszkanie, żadnego złotego klejnotu w domu nie znaleziono. Akurat wszystkie przedmioty uleciły się jak kamfora. Zaczęto indagować syna, ale przecież on ich nie przehandlował. Wiec co się stało. Mieszkanie zawsze było zamknięte na cztery spusty, w domu też nigdy żadnej obcej osoby. I choć przyszły student nie chciał, by rodzice dowiedzieli się o jego letniej przygodzie trzeona było się przyznać do tego meskiego wyskoku.

Wielokrotnie penetrowano w towarzystwie przedstawicieli milicji nocne lokale wraz z bohaterami nocnego wyskoku, ale nigdzie nie natrafiono na Jolkę i Danusię — dziewczyny z dobrego domu. Niedziwnego rodzinni skarboniec pozwalał na usamodzielnienie się nieznanymi pań.

M. OLEKSI

# GŁOS MŁODYCH GMP

## AKTUALNOŚCI

### UR dla Ciebie

Uniwersytet Robotniczy ZSMP od lat organizuje kursy bardzo przydatne młodzieży. Aktualnie przyjmowane są wpisy na kurs tańca towarzyskiego, fotografii, gry na gitarze oraz kroju i szycia. Jeśli jednak zachodziła potrzeba zorganizowania innego kursu bądź szkolenia, zainteresowani mogą się zwracać bezpośrednio do sekretariatu UR ZSMP w Nowej Hucie os. Młodości 1 tel. 438-90 i 440-97.

### „Malarze dnia siódmego”

W „Głosie Odlewnika”, piśmie Samorządu Robotniczego Huty Małapanew w Ozimku ukazał się ciekawy reportaż pod wspomnianym wyżej tytułem o pracownikach HiL zajmujących się twórczością artystyczną. Wszystko z okazji pleneru zorganizowanego przez ZDK w Ozimku. Wzięli w nim udział: Władysław Rospondek, Marian Dąbrowski i Stanisław Wszolek wzbudzając swoimi pracami duże zainteresowanie.

### Jedź na wycieczkę

Zarząd Fabryczny ZSMP dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na wycieczkę do Wernigerode (NRD). Termin wycieczki: 16-19 września 1980. Koszt 1830 zł.

### Dzień Młodego Żniwiarza

Z inicjatywy ZD ZSMP w dniu 17 sierpnia organizowany jest Dzień Młodego Żniwiarza polegający na pomocy młodzieży w akcji żniwnej. Młodzież z zakładów pracy sprawujących opiekę nad poszczególnymi gminami wyjedzie tam na żniwa. Pozostali pracować będą na terenie Nowej Huty.



Harcerskie uroczystości na długo zostają w pamięci...

Pytam młodych ludzi, ze świeżutkimi dyplomami w kieszeni, gdzie chcieliby pracować, jaką pracę wybrałoby przede wszystkim.

— Atrakcyjną — odpowiada technik-geolog i wiem, że oczyma duszy widzi głuche puscze, które przemierza w poszukiwaniu złóż cennych minerałów. Ale takich ofert nie widzę w gazetach.

— Żeby była ciekawa — mówi tokarz in spe — i żeby można było wyjechać na eksport.

— Żeby dali po 21 złotych za godzinę... — większych wymagań nie ma chłopak ze świadectwem szkoły zasadniczej.

Elektronik studiuje wykaz ofert i wie z jakiej nie skorzysta. Nie pójdzie do przedsiębiorstwa, które nie cieszy się najlepszą sławą, poszedłby tam, gdzie robią mózgi elektroniczne i prowadzą serwisy obsługi w całym RWPG. Ale ci właśnie jak na złość nie zgłaszają zapotrzebowania do urzędu zatrudnienia.

HiL natomiast przyjmie każdą ilość pracowników... — tak jak rok okrąży informuje prasa krajowa w różnych stronach Polski — „wykwalifikowanych lub nie...”. Przyjmie wielkopięcowników, suwnicowych, elektryków, pielęgniarki, podkuchenne i strażaków. Nie mówi się w ofertach, że każdy zatrudniony w HiL ma szansę zostania... dyrektorem zjednoczenia, nie kusi się ofertą atrakcyjnej pracy i szybkiego awansu w pionie lub w poziomie, nie obiecuje się nikomu, że zostanie inżynierem, bo zresztą właśnie inżynierów już huta nie potrzebuje. Mówi się dość nieprecyzyjnie o dobrych warunkach socjalnych. O stawkach już na miejscu kandydatowi, o warunkach pracy, dopiero na powierzonym stanowisku.

W kadrach pytam ile zgłosiło się w tym czasie dziewcząt absolwentek szkół gastronomicznych. Ani jedna. Nie, przeproszam były cztery, które przyszły nieobowiązująco zapytać o pracę. Oferowane stanowiska naprawdę nie wymagały ich kwalifikacji.

— Możemy im dać np. prowadzenie kiosku spożywczego lecz przecież nie od razu, bo tam odpowiedzialność materialna, proponujemy pracę pomocy bufetowej, jakąś pracę w stołówce, nie decydują się, mówią, że w gastronomii WSS-u będą miały lepsze warunki.

Chociaż — to moje całkiem prywatne zdanie — ja się im nie dziwię, w naszym żywieniu zbiorowym praca ciężka, warunki pracy i jej technologia bardzo prymitywna, sporo dziewcząt nie wytrzymuje fizycznego obciążenia i odchodzi. Dziś robiliśmy podsumowanie, na 700 pracowników, absenteje 250, to jeszcze utrudnia życie tym co pozostają. Jak mamy im stworzyć atrakcyjniejszą pracę skoro jest tak jak jest?

utrudnia życie tym co pozostają. Jak mamy im stworzyć atrakcyjniejszą pracę skoro jest tak jak jest?

W kadrach Kombinat w oczekalni przed „14-tką” jeden młody człowiek wypełnia kwestionariusz przyjęcia. Przyjechał z Częstochowy, zamieszkał u teściowej, jest tokarzem, gdzieś trzeba pracować, jest mu wszystko jedno co robi i gdzie pracuje, bo pracować gdzieś trzeba. U nas w HiL przyjmują natychmiast...

W tym czasie gdy on mowałnie wypełnia swoje dokumenty aż trzech czeka do zwolnienia.

Pierwszy otwarcie i szczerze: — Trafiał mi się eksport. Chciałbym skrócić okres wypowiedzenia. Do Libii jadę, no, do Libii...

— Zwalniam się bo mi się trafia lepsza robota — mówi lakonicznie drugi.

— Przejadła mi się ta robota — stwierdza trzeci — wszyscy są młodzi, energiczni, przebojowi wręcz, wszyscy pracowali u nas około pięciu lat.

— I tak za długo — mówi jeden — za krótko żeby przywyk-

## Co zrobić żeby zostali?

nąć, za długo żeby nie stracić złudzeń.

Cóż jednak można na to poradzić? Każdemu z odchodzących wsuwa się w rękę ankietę „Przyczyny zwolnienia się z pracy w Kombinacie HiL”. Niektórzy nawet ją wypełniają, oczywiście niektórzy z tych co zwalniają się formalnym trybem, bo nie mówimy ciągle o tych co pracę po prostu porzucają.

— Przyczyny to właśnie ów eksport, to ciągle bardzo duży pakiet ofert, to „podkupywanie” pracowników, to wreszcie tak abstrakcyjne powody jak pogodnie lato. Nasilenie zwolnień wśród młodych pracowników przypada właśnie na maj, czerwiec, lipiec, sierpień. Niektórzy zwalniają się by odpocząć przy żniwach, w jesieni wrócą, czasem nawet na ten sam wydział, inni by sobie zrobić po prostu wakacje.

— Sądzę, że przyczyną jest zbyt mała rozpiętość płac, mała możliwość awansu, niedocenianie ludzi z kwalifikacjami i naprawdę rzetelnie pracujących.



Stąd przekonanie, że nie warto się wysilać — mówi któryś z pracowników lecz zastrzega się, że to jego prywatna opinia, przy-

ba badaniem tych spraw się zajmujecie. Może dział analiz socjologicznych? Może organizacje społeczne. Czerwona lampka z cyfrą „20 proc.” miga sobie alarmująco i bezielnie.

— Chociaż i praca tutaj ma swoje walory. Po 24 godzinach dyżuru, 48 godzin wolnego. Ludzie od nas biorą różne pocięta, mają gospodarstwa rolne, wysyłamy na kursy podoficerskie. A jednak braki kadrowe są olbrzymie, sięgają blisko 1/4 stanu.

— Robimy wszystko, żeby ci co odslugują swój trzyletni okres, pozostali już na stałe — mówi ppik inż. Marian Kurnik — prowadzimy rozmowy z nimi, dajemy przeszerogowania, działamy na kursy ZSMP, które prowadzi kapral Tadeusz Sledoba, każdy z nowo przyjmowanych dostaje swego opiekuna...

I w ciągu ostatnich 5-ciu lat zostało w Straży Pożarnej po odbyciu służby wojskowej 13-tu. Ułamek procentu dosłownie.

Pytam starszych pracowników, często tuż przed emeryturą jakie mają pragnienia dotyczące pracy dla ich dzieci. Tych co właśnie ze świeżutką przepustką przekraczają bramy Kombinat.

— Żeby ich nauczone ucziwej roboty. ANNA GORAŻD



O WŁODKU BRODECKIM „WOWCE”, pracowniku Teatru Ludowego pisaliśmy już na tych łamach. Przypomnę więc, że Włoddek jest miłośnikiem koni i dwukrotnie przebył już konno trasę od Chelma do Berlina szlakiem „ostatnich ulanów Rzeczypospolitej” czyli wojenną drogą Pierwszej Samodzielnej Warszawskiej Brygady Kawalerii utworzonej w Trościancu w ramach I Armii Wojska Polskiego w 1944 roku.

Gdy przeczytacie te słowa Włoddek będzie już na trasie. Trzeci jego samodzielny rajd konny ujedzie także do Berlina, a ściślej do Spandau. Starannie przygotowywał się do tej imprezy. To zdjęcie zrobione zostało w czasie treningu. Włoddek obiecał nam nadsyłać swoje relacje z tej samotnej imprezy. Czekamy więc na pierwszą korespondencję.

fol. ROMAN SKUBIŃ

W 1607 roku pierwsi angielscy osadnicy przybili do brzegów Wirginii i wkrótce założyli plantacje tytoniu. Powszechnie jednak uważa się, że nowoczesna historia kontynentu zaczęła się na plażach Massachusetts, gdzie w 1620 roku zawinął statek „Mayflower”, na którego pokładzie przybyli na nowy kontynent Ojcowie Pielgrzymi. Stali się oni symbolem wolności i propagatorami racji moralnych. Przybyszący do Ameryki Europejczycy mieli dosyć wojen, nieudanych rewolucji, zrywów i upadków. Przyjechali do Ameryki z konkretną wizją wolności i nadzieją na powodzenie. Musieli spotkać tu fortunę, gdyż po nią właśnie przyjechali. Powrotem nie było, więc pozostawała jedynie wiara w sukces. Ci, którym się nie powiodło woleli się nie przyznawać, gdyż rozpowszechniono pogląd, że każdy ma takie same szanse, a wszystko zależy od indywidualnych właściwości poszczególnych ludzi. Jeżeli komuś nie wyszło to tylko z jego winy, z lenistwa, ze słabości fizycznej czy moralnej. Człowiek taki nie zasługiwał na zaufanie, ani nawet na współczucie.

I tą drogą Ameryka tworzyła przez historię mit człowieka szczęśliwego, a wiara w sukces była amerykańską siłą napędową. Wytrzymałość, pracowitość, logika, pragmatyzm i porządek były ostoją Wielkiej Ameryki. Znany historyk i socjolog Daniel Boorstin słusznie stwierdził, że Ameryka odcięła się od europejskiego sposobu myślenia i życia. W konsekwencji musiała tworzyć nowe, własne tradycje. Europa tworzyła je przez wieki, Ameryka na oczekaniu.

Dziś patrząc na Amerykę widać skutki tego pędu do Wielkości. Po pierwsze widać to w wielkim bogactwie Stanów Zjednoczonych. Miasta-olbrzymy z wielkimi centrami, lotniska, drogi, porty, rozmach na każdym niemal kroku to dorobek tego kraju w sferze przedmiotów. Amerykanie są z tego dumni. Dla przykładu przemysł samochodowy, który stał się ostatnio przyczyną kryzysu na rynku pracy, gdyż Amerykanie zaczynają coraz poważniej myśleć o małych i oszczędnych samochodach, wiec zaufanie do 8-cylindrowych krążowników znacznie zmalało, co

spowodowało zmniejszenie produkcji, posiada bazę, która pozwoliła sprzedać w roku 1975 ponad 7 mln. samochodów osobowych, w 76 — ponad 8 mln., a 77 ponad 9 mln. Taka też była w tych latach produkcja samochodów. American Motors Corporation, Chrysler Corporation, Ford Motor Corporation, General Motors Corporation i Checker Motors Corporation to wielkie amerykańskie firmy prześcigające się w pogoni za klientem. Motorem jest reklama, która w żadnym innym kraju nie została tak rozwinięta jak w USA. Jedną z firm reklamowych opracowała scenariusz, który wymagał umieszczenia nowego modelu Chevroleta na

## Amerykanie i AMERYKA

szczyt gór. W stanie Colorado znaleziono górę o wysokości 2300 m., by umieścić tam samochód. Wymagało to rozebrania na części Chevroleta, a następnie zmontowania go na górze przy asyście mechaników z pomocą sieci i lin. Następnie miano kłopoty z znalezieniem aktorki, która wsiadłaby do samochodu i wypowiedziała dwa zdania komentarza. Zrobiła to stewardesa opuszczająca do samochodu po sznurkowej drabince z helikoptera. Wszystko po to, by pokazać w telewizji jednominutową reklamówkę. Czy się opłaca? Specjaliści twierdzą, że tak. Na początku lat siedemdziesiątych odbiorniki tv znalazły się w 95 proc. amerykańskich domów, a ok. 30 proc. domów posiadało dwa, a nawet trzy telewizory. Każdy telewizor włączano na ok. 6 godzin dziennie. Statystyczny Amerykanin miał szansę spędzić przed telewizjo-

rem przed osiągnięciem wieku emerytalnego prawie 9 lat.

Drugi skutek pędu do Wielkości wynika z historii. Już w latach trzydziestych wielki kryzys ekonomiczny pokazał, że zachwianie równowagi może zdarzyć się także Ameryce. Bezrobocie sięgające 25 proc., masowe bankructwa i poważne zachwianie równowagi rynkowej dokonały pierwszego wyłomu w mentalności Amerykanów. Jeszcze dziś można spotkać przedstawicieli tamtego społeczeństwa. Pewien Amerykanin z Chicago powiedział mi, że jego ojciec opowiadał zawsze w domu o tamtym okresie jak o wielkim kataklizmie dziejowym, który zrobił piekielne spustoszenie. Dla niego i wielu innych był to szok psychiczny, który pozostawił piętno w sferze mocno ugruntowanych przekonań. Wiele lat później ideał sukcesu doznał uszczerbku za sprawą wojny w Vietnamie. Ruch kontestacyjny młodzieży — hipisi, diggeri, i inni — z lat sześćdziesiątych jeszcze bardziej podzielił społeczeństwo. Zaufanie do władzy podważyła afera Watergate. Widać to teraz, na kilka miesięcy przed wyborami. Amerykanie są przekonani, że żaden z kandydatów, ani republikanin Reagan, ani Carter — demokracja nie są dobrymi kandydatami na prezydenta, a może najlepszy z nich — Anderson — nie ma zbyt dużych szans.

Ameryka to kraj o odmiennej niż nasza kulturze. Wyczuwa się to na każdym kroku. Kultura ta tworzyła się szybko, z dnia na dzień, a wizja szczęścia, którą Amerykanie widzieli i wierzyli, że im właśnie się należy, powodowała z jednej strony nerwowość w działaniu, z drugiej zaś mobilizowała. „Mieszkam tu kilkadziesiąt lat — mówił mi pewnego wieczora Polak w podeszłym wieku — ale wciąż odnośzę wrażenie, że nie jestem u siebie. Kilkakrotnie wizyty w Polsce jeszcze bardziej utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Chociaż w sumie się przyzwyczaiłem i dobrze mi się tu mieszka. Przyjechałem do Ameryki mając piętnaście lat, więc jeszcze dużo pamiętam. Jedno wiem: jeszcze muszę odwiedzić kraj, na pewno odwiedzę”.

BOGUSŁAW ZIEBA

# HUMOR

## i satyra

JERZY LESZCZYŃSKI

### FRASZKI

**Logiczne rozumowanie**

Kto pozjadał rozumy wszystkie — ten zjadł i kurzy, oczywiście.

**Nie przypadkiem...**

Nie przypadkiem słowo: farsz — mało różni się od: fałsz.

**Psucie krwi**

Potrąfia człowiekowi tak psuć krew dranie, że nie wykaże tego żadne badanie.

**Łatwiej,**

Łatwiej, komuś ducha dodając, grać zucha — niż oddając ducha.

**XXI wiek**

Miejmy nadzieję, będzie wiekiem maszyn liczących się z człowiekiem.

**Sytuacja szczególna**

Wierzyciel dłużnika też czasem unika — szczególnie gdy nie chce pożyczyc mu jeszcze.

**Obiektywne spojrzenie**

Gdyby nie zmiany otoczenia — i kameleon by się nie zmieniał.

**Ambitny**

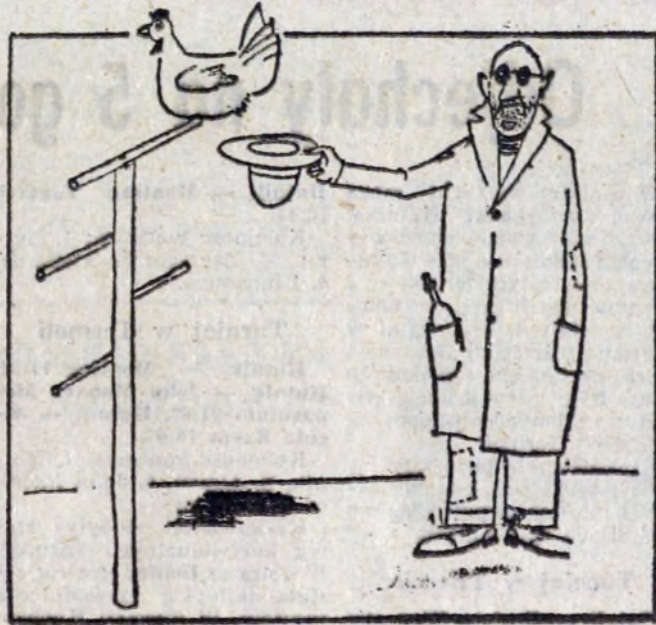
Chce być lepszy od innych? To nie niewłaściwego. Gorzej, gdy chce, by inni byli gorsi od niego.

**Sławni ludzie**

Są i tacy, na głowy których cień rzucają nawet laury.

**Ogłoszenie**

Na okres przedświąteczny mieszkanie wynajmę lubięcym sprzątanie.



### KILOWATY NA STRATY!

Na placach parkingowych jest ciemno. Światła wygaszone, wprost idealny raj dla złodziejek. Gina lusterka, wycieraczki, nawet reflektory. Z powodu „oszczędności” nie palą się lampy. Dziwna to oszczędność... a dziwna dlatego, że jednocześnie już od godziny dwudziestej trzydziestej palą się lampy przy głównych ciągach komunikacyjnych Nowej Huty. Na polu jest jeszcze widno, lecz ktoś sobie włącza oświetlenie miejskie. Obserwuję że niekiedy z godzinę żarówki mogłyby się nie świecić.

I to jest jedna sprawa dotycząca oszczędzania energii elektrycznej. Druga jest bardziej karygodna. W biały dzień, w godzinach popołudniowych świecą się ostatnio lampy wzdłuż alei Lenina aż do Zalewu, na parkingach samochodowym przed główną bramą HiL, w Mistrzejowicach. Ponieważ nie są to przypadki jednostkowe, zatem musi tu nastąpić publiczne potępienie tego typu marnotrawstwa. Czyż właśnie tak tracą energię nie mogłaby posłużyć do oświetlenia we właściwej porze, czyli do oświetlenia w nocy parkingów, osiedlowych, gdzie, jak wspomnieliśmy, grasują złodzieje? Oczywiście, korzystają ze sprzyjających okoliczności. **mg**

### REKORD

Na przystankach tramwajowych MPK nalepiał ogłoszenia następującej treści: **Ogłoszeń nalepiał nie wolno. MPK Kraków.** Jest to rekord nie do pobicia, w tempie łamania przepisów, które się samemu wydaje. **raf.**

### NOWOŚĆ, KIELBASA W PŁYNIE!

Kupiłam w pawilonie przy Kombinacie wspaniałą kielbasę zwyczajną, całe pół kilograma. Szczęśliwa z zakupu, wsiadłam do tramwaju, by po kilku przystankach wysiąść z ogromną płamą na sukience. Dodam, iż kielbasa była zapakowana w papier i umieszczona w torcie na zakupy. Powinna więc przeciekać, bo to nie mleko, nie kefir i nie śmietana.

Narzekają ludziska, że nie wprowadzamy nowości w przemyśle spożywczym, a tymczasem kielbasa z taką ilością wody jest absolutną nowością i temu zaprzeczyc się nie da. Prosimy panów z PIH-u, aby osobiście sprawdzili tę wędliniarską nowość — w Zakładach Mięsnych.

### MYŚLI RÓŻNE

- Biedak jest też panem swego losu.
- \* Dorośli też nie są wolni od wad dziecięcego wieku.
- \* Kto się lęka rozczarowań, nie może doświadczyć uniesień.
- \* Niektórym nie nie wychodzi jedynie dlatego, że drepczą w miejscu.
- \* I ateści nie są wolni od grzechów.
- \* Na wrogach można polegać. Ci przynajmniej się nie masują.
- \* Każdy prowadzi jakąś buchalterię, którą nazywamy nadzieją.
- \* Łatwiej zmusić się do mowy, trudniej do milczenia.
- \* Niektórzy są tak zakodowani, że trudno do nich trafić.
- \* W stosunku do niepoprawnych często prawo jest bezradne.

ZB. HOŁODIUK



Rys. J. Witkowski

Tadeusz C. zakończył swój dług, bo 42-letni, pracowity żywot. W dniu odejścia pana Tadeusza na emeryturę macierzysty zakład pracy urządził skromną uroczystość, taką z kawą, lampką wina, kwiatami i okolicznościowym podarkiem. Przy okazji mówiono wiele o zasługach emeryta, cmokano go po policzku aby na koniec życzyć długich lat zdrowia i wszelkiej pomyślności w emerytalnym już stanie. Życzenia dotyczące tej pomyślności były może szczerze i serdeczne faktem jest jednak że zupełnie nie sprawdziły się w praktyce...

Tadeusz C. żył samotnie i skromnie. Po śmierci żony od czasu do czasu odwiedzał córkę i syna, czasem spotkał się z kolegami. Gdy wybierał się do swoich najbliższych brał ze sobą jakieś drobne podarki, w nullo kom dawał po parę złotych, nigdy jednak nie słać się na bardziej okazałe finansowo oznaki swych żyjących, rodzinnych uczuć. O dziadku — tak go bowiem nazywano w rodzinnym kręgu — mówiono więc, że jest sknera, kutura i niepoprawny ciulacz.

Pan Tadeusz nie przejmował się tymi cichymi, negatywnymi ocenami jego osoby. On wiedział swoje. Wiedział zaś to, że musi liczyć przede wszystkim na siebie, na swój portfel, który powinien być w miarę zasobny gdy przyjdzie z przystojną „czarna godzina”. Na rozrzutność pozwolić mogą sobie ludzie jeszcze

młodzi — ludzie, którym starość nie zgląda brutalnie do oczu. Ci młodzi więc nie muszą martwić się o to, co będzie gdy się zabraknie, a emerytura nie będzie w stanie zabezpieczyć wszystkich nieodzwrotnych wydatków.

W tym miejscu stwierdzić trzeba, że poglądy dziadka zupełnie nie odpowiadają jego bliskim. Czasem subtelnie, częściej

### Kronika sądowa

## Pieniądze emeryta

Jednak zupełnie bezspardonowo próbowali coś tam od Tadeusza C. wyciągnąć, zawsze jednak zabiegi te kończyły się fiaskiem. Dziadek swoje własności bronił dzielnie i dzielnie opierał się finansowym zakusom syna i córki. Zwłaszcza ta ostatnia przejawiała szczególną inicjatywę w chęciach „obskubania” ojca.

Wanda A. postanowiła w końcu działać bardziej zdecydowanie. Wiedziała, że oj-

ciec forse trzyma w domu, bardziej dowierając skrytce niż PKO. Wanda A. wpadła więc na pomysł aby upozorować włamanie i zabrać ojcu gromadzone przez lata pieniądze. Do wykonania dzieła przystąpiła metodycznie będąc świetnie przekonaną, że dokonane przestępstwo ujdzie jej bezkarnie.

I tym razem okazać się miało, że milicję mamy sprawną i okipić ją raczej trudno. Po zgłoszeniu przez Tadeusza C. faktu włamania (z mieszkania zginęło 75 tys. zł.) wdrożono dochodzenie, które szybko ujawniło, że to co było włamaniem do włamania jest zupełnie niepodobne. Teraz po nitce udało się dojść do kłębka — czyli do pani Wandy A. Podejrzaną osadzono w areszcie.

Początkowo nie przyznawała się do zarzuczonego jej czynu, z czasem jednak — gdy okazało się — że milicja rozporządza jednoznacznymi dowodami, aresztowana grzecznie opowiadała jak to ojcu forse zwinęła. Przy okazji na jaw wyszło także i to, że Wanda A. ma na swoim sumieniu i inne przestępcze grzeszki (była już karana) i teraz wystąpi w sądzie w roli recydywistki!

I wystąpiła rzeczywiście. Przykry był tylko finał tego występu. Wanda A. za próbę okradzenia ojca skazana została na 3 lata pozbawienia wolności.

J. HANDEREK

# Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Obcy — 8 pasażer „Nostromo” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Test pilota Pirxa” prod. polskiej, od 12 lat, od 13 do 16 bm. godz. 16.00 i 19.00 „King-kong” prod. USA, od 12 lat.

SWIT poranek niedzielny 10 bm. godz. 13.00 „Przygody Kalineczki” prod. japońskiej, b.o.

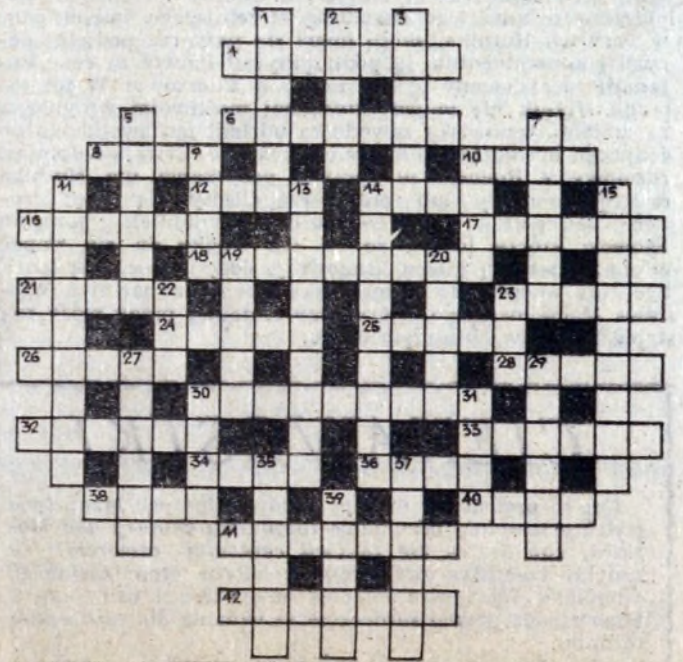
SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Ucieczka na Atenę” prod. angielskiej, od 15 lat. następny program: „Przypływ uczuć” prod. francuskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 9 do 10 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Dziewczyna do dziecka” prod. włoskiej, od 18 lat, od 11 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zona odeszła” prod. radzieckiej, od 15 lat, od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Od siedmiu wzwyż” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny godz. 11.00 „Terror Mehago-godzilla” prod. japońskiej, b.o.

SFINKS od 7 do 10 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Lot nad kukułczym gniazdem” prod. USA od 18 lat, od 12 do 13 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Prawdziwe życie Drakuli” prod. rumuńskiej, od 15 lat, od 14 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Jesienna sonata” prod. szwedzkiej, od 13 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).



Poziomo: 4. tryton, 6. gdy zamknięty nie przejedziesz, 8. stowarzyszenie zorganizowane w celach towarzyskich, sportowych, politycznych itp., 10. ruchome schodki do wchodzenia na pokład statku, 12. duże miasto w środk. Francji, 14. staroskandynawskie opowiadania spisane prozą o bogach, bohaterach i wielkich rodach, 16. twarda warstwa owocni z zawartym w niej nasieniem, 17. szadźka miłosna, 18. kierunek, w którym zmierzają rozwój jakiegoś zjawiska, 21. z mapami lub ze sklepieniem niebieskim na barkach, 23. zewnętrzna powłoka ciała, 24. przeciera kłody drzewa na tarcieli za pomocą ręcznej pily, 25. tkanina na pieluszki, 26. pawie lub 21, 28. zwierzę o pięknych aksamitnych oczach i zgrabnych nogach, 30. tam wyprawia się skóry, 32. śmiała, przylotna postawa wobec niebezpieczeństw, 33. wieś w Czechosłowacji, której ludność została wymordowana przez hitlerowców, 34. ziemia uprawna, 36. atak szalu występujący u ludzi w klimacie tropikalnym, 38. bąk, 39. przepływa przez Florencję i Pizę, 41. widmo nocne, upiórzyca, 42. kandydat na rycerza.

Pionowo: 1. miasto i port nad Labą ze znaną galerią malarstwa, 2. promieniotwórczy pierwiastek chem., 3. okres 8 dni od jakiejś daty, 5. nie sprawdzona lub kłamliwa pogłoska, 7. część urządzenia do oświetlenia lub ogrzewania ułatwiająca spalanie się paliwa, 9. płyta stanowiąca wierzchnią część przedmiotu, 10. ciężar opakowania towaru, 11. trujące środki do ochrony roślin zwalczania chwastów, 13. stamtąd zjeżdża się do kopalni, 14. służby do przewozu chorych i rannych, 15. zbiór, źródło czegoś zwłaszcza rzeczy ważnych, nieocenionych np. wiedzy, pamiątek, 19. sztuczne włókno poliestrowe, 20. sprzedaje się w nich mięso, 22. lat, 23. mieszkaniec krainy hist. w pd. i zach. części NRD, 27. pisarz, artysta zaliczany tradycyjnie do wzołowych, uznanych, 29. pasmo górskie w pd. Belgii, Francji i Luksemburgu, 30. człowiek nierozgarnięty; ten, kto coś przeoczył, 31. piak wodny żyjący w wybrzeży mórz półkuli północnej, 35. instrument muzyczny strunowy szarpany, 37. pierwiastek chem. (metal srebrzystobiały), 39. diabeł, szatan.

Wśród czytelników, którzy do dnia 14 bm. nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z NR 31

Poziomo: 5. pielgrzym, 8. podkopy, 9. szalik, 12. miasto, 13. orzech, 14. amant, 15. polisa, 17. Frater, 19. skoczek, 20. Bawaria, 23. ściana, 25. platan, 27. anakra, 28. remont, 30. lotnia, 31. Bierut, 32. tukany, 33. rewolucja.

Pionowo: 1. piekło, 2. kleptomani, 3. kruszynka, 4. cygare, 5. Wolski, 7. licza, 10. linokoleczek, 11. oczekiwanie, 16. sezon, 18. rywal, 21. pentaton, 22. perpetuum, 24. atonia, 26. altana, 29. tercet, 30. lekcja.

### NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 30 WYŁOSOWALI:

1. Wanda Białoń 32-733 Trzciana 51-woj. Tarnów.
2. Ewa Drag 31-621 Kraków os. Bohaterów Września 38 33.
3. Maria Tambor 31-702 Kraków os. Na Stoku 14 32.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą!

### „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446 66, 498 66, 495 00 wew 55 61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka-Ruch — Kraków.

O sporcie, ty jesteś Piękno! Tyś architektem tej budowli ludzkiego ciała, które oddane niskim żądom warte jest pogardy, a rzeźbione szlachetnym wysiłkiem staje się czarą wzniosłości. Żadne piękno nie może istnieć bez proporcji i równowagi, a tyś mistrzem niezrównanym obydwu, gdyż ty stwarzasz harmonię, ty nadajesz rytm ruchom, ty się zdobisz wdziękiem, a gibkość nasycasz mocą.

Pierre de Coubertin. Fragment „ODY DO SPORTU”



## Wrona jednak w Ruchu

Smutna to prawda. Nie zobaczą już kibice Hutnika w akcji na Suchych Stawach najlepszego snajpera II ligi w minionym sezonie Leszka Wrony. Jak już poprzednio informowaliśmy piłkarz zdecydowany był przejść do zespołu I ligowego. Ostatecznie wybrał Ruch Chorzów. I cóż, że wolelibyśmy oglądać tego zawodnika strzelającego kolejne gole w barwach Hutnika, skoro uparł się przy raz podjętej decyzji i konsekwentnie ją podtrzymywał (nawet za cenę karencji) zdecydowany był trenować w Chorzowie. W tej sytuacji Hutnik nie mając skutecznej możliwości wypłynięcia na zmianę stanowiska zawodnika udzielił mu zwolnienia do jedynego hutniczego klubu w ekstraklasie. Trwają natomiast rozmowy z Ruchem w sprawie pozyskania dla Hutnika dobrego obrońcy lub bramkarza. Cieszy się więc trener Jezierski i chorzowianie, posmutnieli pozostali ligowcy, którzy liczyli, że na ich wędkę da się złapać Wrona i martwią kibice krakowscy. Jedyne pociechą może być fakt powrotu do Hutnika skutecznego napastnika Wiesława Maciejowskiego, który przy rzetelnej pracy może zastąpić Wronę w hutniczym ataku.

## CIEKAWOSTKI

Czy to prawda, że w dniu otwarcia Igrzysk przed dwie godziny samoloty odrzutowe rozganiały chmury nad Moskwą, aby deszcz nie zakłócił ceremonii otwarcia? — zapytał rzecznika prasowego komitetu organizacyjnego olimpiady Władimira Popowa amerykański dziennikarz. Popow podziękował serdecznie za uznanie dla radzieckiej techniki.

Każdy uczestnik Igrzysk dostał do ręki rozkład jazdy olimpijskich autokarów — moskiewski liczy 279 stron —

Codziennie komputer drukował dwie gazety — w języku angielskim i rosyjskim — każda od 20 do 24 kolumn, w których znajdowały się wszystkie wyniki dnia ubiegłego i pełna lista startowa na dany dzień.

W Moskwie stoczono 262 pojedynki bokserskie.

Jednemu z włoskich chodźczy w nagrodę za słabszy występ trener zaproponował powrót do domu... piechotą.

W Moskwie ustanowiono 74 rekordy olimpijskie, 36 rekordów świata i 59 rekordów Europy.

Reprezentanci Polski ustanowili 1 rekord świata, 20 rekordów Polski i 27 rekordów życiowych.

W olimpijskich miastach odbyło się 5000 imprez kulturalnych, które obejrzało 3 mln widzów.

Łączna ilość godzin spędzonych przez rodaków przed telewizorami podczas olimpijskich transmisji wynosi... niestety tego nikt nie obliczył. I tu padł jednak rekord.

## TURYSTYKA I REKREACJA

### KOLA PTTK W ZB I TM NAJLEPSZE

Jak co roku, odbyło się podsumowanie organizowanego przez Wojewódzką Komisję Kół Zakładowych ZW PTTK w Krakowie „Przeglądu Kół Zakładowych” za rok 1979. Przeglądem objęto 69 kół zakładowych PTTK zrzeszonych w Oddziale Krakowskim PTTK (57 kół), Oddziale Zakładowym Kombinatu HiL (11 kół) i Oddziale Nowa Huta-Miasto (1 koło). Ta ilość kół uczestniczących w przeglądzie jest dalece niewystarczająca, stanowiąc one bowiem tylko 23 proc. ogółu. Czyżby pozostałe kola PTTK absolutnie nie miały czym się pochwalić? Ta uwaga dotyczy także naszych kół z Kombinatu. Z takich Oddziałów PTTK jak: Myślenice, Skawina, Wieliczka-miasto i Wieliczka-kopalnia nie startowało ani jedno koło.

Oto wyniki: I miejsce — Koło PTTK przy Krak. Spółdzielni Inwalidów Niewidomych (8.879 pkt.), II miejsce — Koło PTTK przy Zakładzie ZB Kombinatu HiL (4.244 pkt.), III miejsce — Koło PTTK przy Pionie TM Kombinatu HiL (3.443 pkt.). Dalsze miejsca przy-

padły Kołu PTTK przy Spółdz. Pracy „Zootechnika” w Krakowie (3.297 pkt.) i Kołu PTTK przy Instytucie Pediatrii w Krakowie (2.714 pkt.).

Gratulujemy naszym najlepszym kolejom sukcesu w konkursie i nagród! Jednocześnie informujemy, że przegląd trwa nadal, a za rok nastąpi kolejne podsumowanie jego wyników.

### KLUB TATRZAŃSKI WYJEŻDZA DO MAŁEJ FATRY

Kolejną, bardzo interesującą wycieczkę, organizuje Klub Tatrzański Oddziału PTTK HiL. Odbędzie się ona w dniach 16—24 sierpnia do Małej Fatry na terenie CSRS. Wycieczkę (ma ona charakter biwakowy, obowiązuje własny sprzęt), prowadzi kol. Andrzej Kędra.

Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL.

### ZLOT ENERGETYKÓW PO RAZ PIĘTNASTY

W ub. niedzielę odbył się XV jubileuszowy Zlot Energetyków Kombinatu HiL z metą w Suchoj Dolinie koło Kosarzysk. Pogoda wspaniale dopisała, a że organizatorzy wzięli wiele starań we wzorowe przygotowanie tej imprezy, należała ona do bardzo udanych. Ok. 200 uczestników miło spędziło czas na świeżym powietrzu i we wspaniałej górskiej

scenerii. Odbyło się wiele konkursów i zabaw.

Komandorem zlotu był sekretarz RZ TE Ryszard Kordas.

I miejsce i puchar prezesa RZ Stanisława Plachty przypadły już po raz trzeci, a więc na własność, Wydziałowi Ciepłnemu. II miejsce zajął Wydz. Gazowy, a III — Siłownia.

### TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO KOBIEC

W dniu 18 lipca Komisja Rekreacji Fizycznej Kobiet TKKF zorganizowała turniej tenisa stołowego kobiet. Kolejne miejsca w turnieju zajęły: 1. Alicja Polak — Kombinatu HiL, 2. Małgorzata Turczak — „Energoprojekt”, 3. Ewa Mioduszewska — Biuro Projektów, 4. Katarzyna Bystrzycka — „Odlewnik” AGH (Jugosłowianka), 5. Iwona Surówka — „Apollo”, 6. Bronisława Pochowska — „Wesoła” (najstarsza zawodniczka, 72 lata).

Ogółem startowało 16 zawodniczek.

### SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Zakończyła się kolejna konkurencja XXVII Spartakiady HiL — piłka nożna. Udział wzięło 20 wydziałowych drużyn. I miejsce i puchar zdobyła drużyna ZB, pokonując w finale drużynę ZM 3:0. W następnej kolejności uplasowały się zespoły: OHP, DL, P-61, ZS, ZT, P-65, W-17, ZK, ZH, TE, P-63 P-67, TA, HPR-3, STJ, P-66, P-64, DE.

### Sukcesy koszykarek Hutnika w Italii

## Odjechały na 5 godzin przed tragedią

O wielkim szczęściu mogą mówić koszykarki Hutnika. Jeszcze na 5 godzin przed wybuchem ładunku o sile 150 kilogramów trotylu, w sobotę 2 sierpnia na dworcu w Bolonii, siedziały w poczekalni w miejscu tragicznej masakry, która pochłonęła ponad 80 ofiar. Było to w trakcie powrotu z udanych występów w Trieście i Termoli.

Krakowianki startowały w dwóch turniejach i w obu zajęły I miejsca zwyciężając we wszystkich spotkaniach.

### Turniej w Trieście

Hutnik — Socjeta Ginnastica Triest 67:59, Hutnik — Polacianestro Alabarda 67:63,

Refleksje kierownika ekipy, szefa Ośrodka Sportu i Rekreacji HiL Macieją Wężyka:

Pod względem sportowym, a także krajoznawczym, był to bardzo udany wyjazd. Mimo iż w lipcu ani Hutnik, ani rywalki nie grały na najwyższym poziomie (jest to początek okresu przygotowawczego do sezonu) to jednak spotkania były interesujące. Szczególnie mecze z drugim zespołem jugosłowiańskiej I ligi Montingiem (bez dwóch kadrowiczek) i z wicemistrzem Włoch Algida (bez jednej kadrowiczki). Nasz zespół grał ambitnie w obronie, a w ataku uzyskiwał przewagę z szybkich kontrataków. W grze pozycyjnej trudno było sforsować obronę wyższych przeciwniczek. Trener Książek wprowadzał na boisko wszystkie zawodniczki. Ponieważ mecze rozgrywane były dopiero o 21.00 więc był też czas na zwiedzanie zabytków, kąpiele i opalanie. Ponadto zawodniczki polubiły włoską kuchnię i straciły wszelki sentyment do podróży. Powrót z 5 przesiadkami i w tłoku trwał 32 godziny.

Hutnik — Monting Zagrzeb 70:43.

Kolejność końcowa: 1. Hutnik, 2. Zagrzeb, 3. Alabarda, 4. Ginnastica.

### Turniej w Termoli

Hutnik — Monting 77:52, Hutnik — John Monaco Monachium 91:62, Hutnik — Algida Rzym 76:67.

Kolejność końcowa: 1. Hutnik, 2. Algida, 3. John Monaco, 4. Monting.

Krakowianki zdobyły szereg indywidualnych nagród. W Trieście Donice uznana została najlepszą zawodniczką turnieju. W Termoli Kucharzka najlepiej wykonywała rzuty wolne.



Rzucaczka najlepsza zawodniczka turnieju w Trieście Elżbieta Donice. Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

## Dlaczego było tak źle?

Dlaczego tak słabo wypadli w Moskwie polscy piłkarze ręczni? Na to pytanie odpowiada drugi trener reprezentacji, a jednocześnie trener Hutnika Boguchwał Fulara. Dla przypomnienia, nasza drużyna, kandydat do medalu, zajęła 7 miejsce.

Zasadniczego błędu w przygotowaniach nie było. Uważam natomiast że bezpośredni okres przygotowania startowego był zbyt mało intensywny. Byli w drużynie zawodnicy niezrędko o wygórowanym mniemaniu o sobie, a nie było zespołu, nie było atmosfery. Brakowało lidera, który cieszyłby się zaufaniem kolegów. Po meczu z Duńczykami (wysokie zwycięstwo) już wszyscy rozwiesili sobie medale na pierśiach. Nastąpiła dekoncentracja, oracze dyskutowali o kolorze krawca, zamiast mobilizować się przed następnym meczem z NRD. Niestety zawiedli zawodnicy

doświadczeni. Nie było meczu — poza spotkaniem z Danią — w którym wszyscy graliby dobrze. Brakowało kołowego, prawego skrzydła i bramkarza. Z takimi dziurami trudno walczyć o medal. Tym bardziej, że brakowało waleczności i zaangażowania. Na luzie nie można wygrać olimpiady. Wielu pękło w walce, ale tak to już jest, gdy chowa się zawodników w cieplarnianych warunkach. Zmarowaliśmy dorołek na arenie międzynarodowej i przydzielili nam teraz w MS drużynę B walczyć o prawo gry z najlepszymi.

Trzeba też dodać, iż nie wszyscy rozumieli, że tylko maksymalna koncentracja na treningach i zawodach połączona z dyscypliną i ciężką pracą prowadzi do sukcesu, co zawsze podkreślał trener Fulara. W Moskwie otwarły im się oczy, ale było już za późno. (lr)

### WAKACYJNE MECZE

Piłkarze ręczni Hutnika, bez olimpijczyków, podejmowali we własnej hali drużynę z Francji i Jugosławii. W obu spotkaniach wyraźnie lepsi byli gospodarze. Hutnik — Uniwersytet Nisz 21:11 (12:5), Hutnik — FCM Mulhouse 27:22 (17:11) i 27:19 (13:9). Najlepszym zawodnikiem w Hutniku był Gmyrek, dobrze też spisywał się bramkarze.

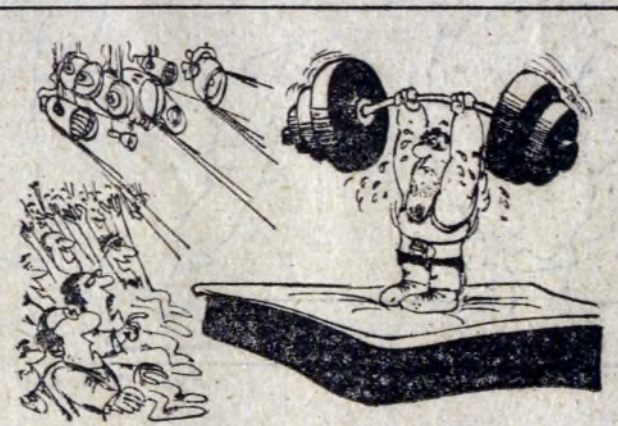
### U JUNAKÓW

W zakończonych rozgrywkach klasy „C” pierwsze miejsce zajął zespół KS Junak Nowa Huta z Huca 17 — 4 OHP. Awans do klasy „B” wywalczyli następujący piłkarze: Andrzej Pawul, Ryszard Praga, Włodzimierz Jeleń, Tadeusz Surmacz, Tadeusz Burda, Bronisław Rymarz, Tadeusz Czerwonka, Janusz Galusza, Andrzej Kilar, Zbigniew Łagowski, Kazimierz Maślak, Julian Dulański, Stanisław Kłoda. Najwięcej bramek strzelił Maślak 18. Trenerem drużyny jest Janusz Ratajczyk, J.C.

## Wszystko za wszystko z piłkarzami Hutnika

Drogi kibicu! Jeśli chcesz dowiedzieć się wszystkiego o piłkarzach Hutnika i całej sekcji przyjdź 11. VIII. (poniedziałek) o godz. 19.00 na os. Młodości 1 — Klub Młodych ZSMP. Odbędzie się tam zorganizowane przez Zarząd Fabryczny ZSMP spotkanie z trenerem, kierownictwem sekcji i piłkarzami. Wszelkie pytania dozwolone!

Sympatyków i przeciwników Hutnika serdecznie zapraszamy.



Drużyny DT, P-60, ZO, DI nie otrzymały punktów do spartakiady z powodu oddania meczów walkowerem.

### POZDROWIENIA ZNAD MORZA

Otrzymałyśmy widokówkę od harcerczy z 7-bozu w Wyspiewie koło Wejcherowa. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia i zaproszenie do odwiedzin obozu: jeżeli będzie możliwe, przyjedziemy. Życzymy dużo słońca!

### „ORBIS” NOWA HUTA INFORMUJE...

PBP „Orbis” Nowa Huta przyjmuje zgłoszenia na wycieczkę turystyczną 5-dniową do Czechosłowacji i Wiednia w terminie 23—27. listopada br. Wycieczka organizowana jest autokarem z Krakowa. „Orbis” przyjmuje zamówienia turystów indywidualnych jak również na wyjazdy grupowe zakładów pracy.

Ponadto przyjmuje się zgłoszenia na 3-dniowe wycieczki do Kopenhagi w terminach 5—7. X oraz 26—28. X — promem „Pomerania”. Dla uczestników tych wycieczek „Orbis” zapewnia przejazd pociągami z rezerwacją kuszetek tam i z powrotem.

„Orbis” NH dysponuje jeszcze miejscami na wyjazdy do ZSRR, na trasach: Leningrad — Tallin — Moskwa i Leningrad — Moskwa — Kijów. Obydwie imprezy we wrześniu.